Nr 260 Kraków, Środa dnia 11 Listopada 1896. Rok IV

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF RUGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Z położenia wewnętrznego.

*Wiedeń d. 9 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

(*ś*) Ostatni akt dramatu niemiecko-liberalnego, stanowiącego właściwie tylko prolog do wielkiej tragedji przy przyszłych wyborach parlamentarnych, rozgrywa się dziś przy wyborze do Sejmu dolno-austrjackiego, z kurji większej własności ziemskiej. Pobici w gminach wiejskich, miastach prowincjonalnych i w Wiedniu niemieccy liberałowie, rozbici wystąpieniem posłów niemiecko-czeskich z parlamentarnego klubu lewicy, cieszą się obecnie — jak oni są skromni w nieszczęściu! — iż przynajmniej ta kurja wyborcza (większa własność ziemska) jest wierną. Z łaski więc wielkich „obszarników“ będzie Sejm dolno-austrjacki, posiadający ogółem 78 członków, liczył 47 antysemickich i 31 głosów niemiecko-liberalnych. Do większości dwóch trzecich części głosów brakuje antysemitom tylko sześć głosów. A trzeba jeszcze podnieść i to, iż w owej liczbie 31 głosów liberalnych znajduje się jeden „dziki“ i trzech „społecznych polityków“, którzy niekoniecznie będą szli we wszystkich sprawach ręka w rękę z liberałami.

W większej posiadłości ziemskiej nie przyszło wprawdzie formalnie do kompromisu, niemniej przeto jest kompromis faktycznie zawartym, gdyż zachowawcza część dolno-austrjackich „obszarników“ zgodziła się na listę liberalną, wykreślając z niej tylko żyda barona Wienera-Welten. W miejsce jego będzie prawdopodobnie wybrany zachowawczy kandydat.

Secesja w klubie lewicy nie alteruje zgoła opinji publicznej. Po oświadczeniu p. Russa, iż posłowie niemiecko-czescy życzą sobie owszem rychłego załatwienia budżetu, można na śmiało twierdzić, iż secesja w niczem nie wpłynie na zmianę położenia parlamentarnego. Budżet z nią lub bez niej będzie załatwionym, a na tem polega jedynie *pensum* ministerjalne obecnej dogorywającej Izby. Sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze większej doniosłości nie będą ją więcej zajmowały. Jedynem jej zadaniem jest, jak powiedziałem, załatwienie budżetu; potem do domu. Z tem w bezpośredniej łączności pozostaje pytanie: kiedy Izba poselska skończy budżet a zakończy swój żywot? Rząd chciał ją uśmiercić przed Świętami. Jednak zamiar ten spełznie prawdopodobnie na niczem, gdyż prawie niepodobna przypuszczać, żeby budżet dał się załatwić przed Świętami. Komisja bowiem budżetowa mało co właściwie zrobiła, tak, iż jej obrady potrwają do końca listopada. Gdyby w Izbie pędzono budżet siłą pary, do Świąt go przepytlować niepodobna.

## Rozmowa z Brissonem.

Jeden z literatów paryskich, Oktawjusz Mirbeau, pomieszcza w dzienniku *Le Journal*, humorystyczną rozmowę, jaką miał niby z Brissonem, prezesem Izby deputowanych. Wieje z niej duch antyrosyjski, co dowodzi, że nie cała prasa francuska śpiewa dziś hymny pochwalne na cześć cara i znajdują się umysły, trzeźwiej się zapatrujące na obecną przyjaźń francusko-rosyjską.

Artykuł ten przytaczamy dosłownie:

„Pana Brissona nie zastałem w domu. Zapytałem się kucharki, gdzie go można odszukać?

— Z pewnością będzie w cerkwi prawosławnej, przy ulicy Daru — brzmiała odpowiedź. Od czasu pobytu cesarza rosyjskiego, przepędza tam wszystkie poranki. Zmienił się do niepoznania. Wystaw pan sobie, że jada teraz tylko kapuśniak i kawior, a wczoraj kazał umieścić w pokoju sypialnym obraz jakiegoś świętego Mitrofana. Co zaś do owego orderu rosyjskiego, to nie rozstaje się z nim na chwilę, nawet we śnie.

Na odchodnem rzekła jeszcze:

— Gdyby go nie było w cerkwi, będzie z pewnością na ślizgawce, którą nazywają „Biegunem północnym“. Mówią, że to także rosyjskie.

Podziękowałem i zwróciłem swe kroki ku ulicy Daru. Wchodząc, spostrzegłem Brissona modlącego się żarliwie. Nie przeszkadzałem mu i czekałem. Wreszcie skończył i wyszedł.

Ujrzawszy mnie zawołał:

— A! to pan. Może się trochę przejdziemy.

— Chętnie.

— Co słychać w Petersburgu?

— Nic, panie prezesie. Wszystko tam idzie przepysznie.

— Co to za miasto?... jaki kraj? Zapewnie czytałeś książkę Henryka Lapaure: „Z Paryża do Wołgi.“

— Naturalnie.

— Wiesz pan dobrze, że rozwiązali kwestję socjalną. Nie ma tam zatargu między pracą i kapitałem, a robotnicy nie burzą się i słuchają swoich chlebodawców.

— Wiem.

— To zadziwiające. A Tołstoj?... cóż o nim powiesz?

— Hm! hm!...

— Warjat skończony i przytem niebezpieczny. Dziwię się, że w kraju tak ucywilizowanym, mogą tolerować podobne indywiduum. Czy oni tam nie mają więzień, jak: Mazas lub Conciergerie?

Uważałem chwilę za odpowiednią i z miejsca zapytałem:

— Chciałem właśnie pomówić kilka słów o panu Stanisławie Pacewiczu.

— Stanisław Pacewicz... Stanisław Pacewicz. Czekajno pan.... Czy to nie minister rosyjski?

— Niestety nie! Nietylko nie jest ministrem, ale nawet Rosjaninem.

— To źle. Pan jesteś teraz Rosjaninem, ja także. Wszyscy powinniśmy należeć do cara. Dla czegoż Pacewicz nie chce być poddanym tego wielkiego monarchy? Więc któż on jest wreszcie?

— Polak, panie prezesie.

Brisson podskoczył i krzyknął:

— Polak! Ależ to niemożebne. Pan sobie ze mnie żartujesz.

— Zupełnie mówię serjo.

— Pan widocznie nie znasz historji i geografji, jeżeli mówisz o Polakach w 1896 roku. Rasa ta dawno wyginęła. Zupełnie to samo, gdybyś mi opowiadał o Ostrogotach i Huronach.

— Mogę jednak zaręczyć....

— Nic pan nie ręcz. Wiedz pan raz na zawsze, że nie ma już Polaków. Dość oni nas naoszukiwali.

Chcąc go udobruchać, rzekłem:

— Przypuszczam, że jest już bardzo mało Polaków....

— Ani jednego — wrzasnął Brisson.

Mówił tonem tak rozkazującem, że mimowolnie biedną Polskę i jej nieszczęśliwych mieszkańców musiałem wyrzucić z grona narodów europejskich.

— Niech i tak będzie — odpowiedziałem tonem spokojnym. Jednakowoż nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt zaaresztowania Stanisława Pacewicza, podczas pobytu cesarza rosyjskiego. Trzymano go w więzieniu 12 dni i on sam nie wie dlaczego?

— Cóż mnie to może obchodzić?

— Ależ panie prezesie, nie zrozumiałeś o co idzie. Mówię o człowieku, z zawodu budowniczym spokojnym obywatelu, poważanym w całej dzielnicy i szanującym prawo. Mimo swojej narodowości, służył pod sztandarem francuskim i naturalizował się. Aresztują go bez przyczyny i z niezwykłą brutalnością. Wsadzają do nory, razem ze zbrodniarzami i oszustami.

— Paradnyś pan. Chciałeś więc, aby siedział z książętami, margrabinami i arcybiskupami?

— Powinno to pana prezesa trochę bliżej obchodzić. Pan Pacewicz nie może przebaczyć swoim oprawcom.

— Nie jestem sędzią, ani prefektem policji.

— Wysłał on już protestację na ręce pańskie, abyś ją zakomunikował Izbie deputowanych.

— To on.... tak, tak, przypominam sobie.... rzeczywiście odebrałem.

— Jakaż jest pańska opinja w tej sprawie?

— Ze stanowiska mego, jako prezesa deputowanych, nie powinienem się rządzić żadnemi sentymentami. Los pana Pacewicza tyle mnie obchodzi, co i innych ludzi. Rola moja, ogranicza się tylko do prezydowania. Przywołuję deputowanych do porządku i to wszystko. O ile wiem, pan Pacewicz nie jest posłem.

— Ale nim być może.

— Jego protestację zakomunikuję Izbie.

— Ale jako człowiek, łaskawy panie Brisson, powinieneś się rządzić własnem zdaniem.

— Nie jestem człowiekiem i nigdy nim nie będę. Piastowałem urzędy: deputowanego, ministra i prezesa Izby. Ale człowiekiem nigdy nie byłem.... Jako stary i surowy republikanin — radykalista, powinienem oświadczyć, że rząd zamykając Pacewicza, postąpił rozumnie, lecz nie czynię tego. Im więcej myślę, to zdaje mi się, że nie jestem już owym dzielnym republikaninem, przypominającym Brutusa. Młodzieńcze! nie wiesz jeszcze co to za przyjemne uczucie — władza. A order wysoki, nadany przez przyjaciela Francji, jakież obszerne otwiera horyzonty....

Młoda kwieciarka zaczęła chwalić swój towar:

— Fijołki!... piękne fijołki!...

— Czy są rosyjskie twoje kwiaty?

— Tak panie, jak wszystko teraz we Francji.

— Dobrze moja mała. Kupuję cały koszyk. Przy tych słowach pożegnał mnie i odszedł krokiem majestatycznym.“

## Balonem do bieguna północnego.

*Stockholm 5 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Uroczystości przyjęcia powracającego z północy Nansena, zakończyły się. Powrócił także Andrée, odkładający podróż swoją do przyszłego roku, powrócili wreszcie zawsze ciekawi sprawozdawcy dzienników. Gorączka podróży w celach naukowych badań i odkryć, obudzona z długiego snu, nie prędko jednak ustanie. Ruszyli się wszyscy ciekawi fachowcy czy profesorowie; Andrée sam zasypywany jest codziennie tysiącem listów, zawierających zapytania i rady. I tak żądają niektórzy, aby Andrée zanim wybierze się do bieguna, kilku próbnemi podróżami udowodnił swoje fachowe uzdolnienie. Odpowiedź podróżnika brzmiała: „Podróże te kosztowałyby mnóstwo pieniędzy i mogłyby popsuć mój piękny balon“.

Balon zaś ten warto bliżej poznać. Zawiera on 4.000 m. kub. gazu, który wyrabia z kwasu siarkowego i odpadków żelaza. Olbrzym napełnia się w przeciągu dwóch godzin; zapomocą zaś powszechnie używanego aparatu Briuta, zużywającego specjalnie wodór, napełnianie tak wielkiego balonu trwałoby co najmniej dwa dni. Jest zaś rzeczą niesłychanej wagi dla podróżnego, zależnego od każdego grymasu atmosfery, aby napełnienie i wzlot nastąpił w stosunkowo jak najkrótszym czasie. Jednakże dla p. Andrée najważniejszą jest rzeczą trwałość opony jego „Phönixa“. Dlatego też musi on dla próby wystawić balon na dłuższe ciśnienie powietrza, i czekać tym sposobem ze wzlotem na wynik doświadczenia. Nie od rzeczy będzie także wspomnieć, że sam koszt napełniania balonu wynosi przeszło 20.000 marek.

Co się tyczy osoby i uzdolnienia p. Andrée, wiadomą jest rzeczą, że od pięciu lat pracuje nad aeronautyką. Popierany przez akademię umiejętności w Sztokholmie odbył on już dziewięć nadpowietrznych wycieczek, w których używał przyrządów żaglowych. Pierwsze jego odkrycie z dnia 15 lipca 1894 tyczące się możliwości kierowania balonem zapomocą rzeczonego przyrządu wprawiło cały świat naukowy w zdumienie. Możliwość kierowania balonem jest wprawdzie bardzo ograniczona, a jednak udało mu się 29 listopada 1894 odbyć podróż 400 kilm. z Gothenburgu na wyspę Gotland przy zupełnie przeciwnym bo południowym wietrze.

Najciekawszą wszelako jest może podróż jego z 19 października 1893 r.

Wzlot nastąpił w Stockholmie, poczem ślad jego zaginął. Kilka dni później okazało się, że wylądował na małej wysepce przy finladzkiem wybrzeżu. Noc zapadła, straszny wicher porwał balon i niósł go w okropnym pędzie setki kilometrów. Pod sobą słyszał Andrée szum chmur i huczenie Bałtyku. Widzieć nic nie mógł. Po tem jednak huczenie ustało. Andrée, przypuszczając, że przepłynął morze, zaczął się spuszczać na ziemię. Była to owa finlandzka wysepka.

Podróż ta będzie dla wszystkich zoilów zawsze najlepszym dowodem poważnych jego doświadczeń.

Na przyszły rok wybiera się zatem Andrée w tę podróż niebezpieczną. Czy doleci do bieguna, czy może wprost nad nim przeleci aż do drugiej półkuli, przewidzieć niepodobna. Wolno jednak się spodziewać, że śmiały podróżnik celu dopnie, lub przynajmniej niejedną jeszcze podróż przedsiębierze, zbliżając się co raz bardziej do swego szczytnego celu.

## Z KRAJU.

*Jarosław d. 8 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Wiec ludowy. — Wrażenia. — Dokąd to dojdzie. — Skutki liberalizmu.**

Ja świadek naoczny wiecu ludowego, zwołanego przez stronnictwo ludowe na dzień 6-go b. m. do Jarosławia, chcę z szan. czytelnikami podzielić się wrażeniami, jakie z tego wiecu odniosłem. Wiec ten zagaił p. Borowicz, włościanin z Tuligłów i zaproponował na przewodniczącego p. Zębatego, adwokata z Jarosławia, co też zgromadzenie przyjęło. Wobec tysiąca z górą zgromadzonego ludu, między który rozpuszczono wieść — iż nietylko Stojałowski, ale i Lewakowski, Stapiński, Wójcik, Bojko, wogóle cały sztab stronnictwa ludowego zjawi się na wiecu i obejmie poszczególne referaty — referował p. Stapiński o ustawach zasadniczych i postulatach stronnictwa ludowego. Naturalnie, że wszystko co dotychczas uczynił dla ludu Sejm lub Rada Państwa, przypisał wyłącznie zabiegom stronnictwa ludowego! Że przy tem zdarzyły się pewne małe anachronizmy — nic to p. Stapińskiego nie żenowało! Tak n. p. przedstawił uchwalenie przez Radę Państwa i Sejm nowej ustawy konkurencyjnej, jako rezultat zabiegów stronnictwa — chociaż już w r. 1891 ksiądz poseł Ruczka wniósł do Rady Państwa projekt zmiany ustawy konkurencyjnej — zaś w r. 1894, za ministerjum Madejskiego sama ustawa uchwaloną została — stronnictwo ludowe zaś dopiero w r. 1895 na podstawie programu Rzeszowskiego zawiązane zostało! Tak samo przyjście do skutku reformy procedury cywilnej, ma być, zdaniem p. Stapińskiego, zasługą wyłączną stronnictwa — pomimo, iż posłowie polscy w Wiedniu w r. 1893 dobitnie jej się domagali — a projekt tejże przedłożonym został przez hr. Schönborna w r. 1894. Reforma podatkowa, nad którą pracował już minister Dunajewski, a którą wniósł do Izby poselskiej minister Steinbach, a później z pewnemi zmianami minister Plener, ma być, według twierdzenia p. Stapińskiego, także zasługą stronnictwa ludowego! Tak to się chwyta wróble na plewy! Zapewne p. Stapiński z góry był przekonanym, iż w i e c z o s t a n i e r o z w i ą z a n y m i że wskutek tego do dyskusji nie przyjdzie: inaczej bowiem trudno sobie wytłomaczyć śmiałość p. Stapińskiego w rzucaniu takich anachronizmów, które pierwszy lepszy uczestnik wiecu, nieco z sprawami publicznemi obznajomiony, byłby, ku wielkiemu jego zawstydzeniu wykazał. Nie byłby dalej powiedział takiej niedorzeczności, że według nowej procedury cywilnej, którą ludność zawdzięcza stronnictwu ludowemu (naturalnie inne kraje koronne monarchji wcale się o to nie troszczyły) k a ż d y p r o c e s s k o ń c z y ć s i ę m u s i n a j e d n y m t e r m i n i e! O blago nad blagami! — Nie byłby dalej miał śmiałości w perspektywie postawić ludowi ustawę, mającą się wywalczyć znojem i potem stronnictwa ludowego, mocą której lud zwolnionym będzie od wszełkich datków konkurencyjnych — cały zaś ciężar spadnie na barki proboszczów, którzy nie mając żon i dzieci, mają i tak pełne kieszenie! (sic!) Nie byłby zaś bodaj dlatego tak powiedział, żeby nie wywołać protestu ze strony kleru ruskiego, mającego i żony i dzieci — a idącego przy dwóch ostatnich wyborach w Jarosławskiem ręka w rękę z stronnictwem ludowem. Nie obliczył się zapewne p. Stapiński, iż przez rzucenie takiego hasła zrazi sobie może sojusznika — i że godząc w pierś kleru łacińskiego, rani tegoż sojusznika!

Tak jest! Tego wszystkiego i wiele innych rzeczy nie byłby mówił p. Stapiński — gdyby nie był przekonanym, że Stojałowski wiec rozbije, jak to już w kilku miejscowościach miało miejsce i do dyskusji nie dopuści! Nie chcę bowiem przypuszczać, aby p. Stapiński wszystkich słuchaczy swoich miał do tego stopnia za naiwnych, iż nawet takie niedorzeczności można im podawać za prawdziwą monetę.

Zła wiara p. Stapińskiego i z tego się pokazuje, iż z skrzętnością wymijał uczynić nawet wzmiankę o tych ustawach, które dla dobra wyłącznie ludu prawie uchwaliły Sejm lub Rada Państwa. Więc nie wspomniał nawet o uchwalonem przez Sejm nowem rozkładzie ciężarów szkolnych, nie wspomniał o $2^1/_2$ miljonowym opuście podatku gruntowego — nie wspomniał ani słowem o ustawie o przynależności — o pożyczce melioracyjnej i t. d. Nie wspomniał zaś o tem wszystkiem dla tego, aby nie stanąć w konieczności podzielenia się zasługami, jakie wyłącznie dla stronnictwa windykował, z Sejmem, Radą Państwa lub Kołem polskiem w Wiedniu! Ale stało się! P. Stapiński miał nietylko pierwsze, ale i ostatnie słowo — a wiadomą jest rzeczą, że ten kto ma ostatnie słowo, jest zazwyczaj górą!

Tak więc lud powiatu jarosławskiego wyszedł z wiecu z tem silnem przekonaniem, że jeżeli otrzymał lub w przyszłości otrzyma coś dobrego — ma lub będzie miał do zawdzięczenia wyłącznie tylko stronnictwu ludowemu! — Więc górą stronnictwo ludowe! Niczem Sejm, niczem Koło polskie, niczem lewica niemiecka, niczem klub konserwatywny, lub katolicka partja ludowa w parlamencie, wszystko to nicponie, mający tylko swoje osobiste cele na oku: jedno tylko stronnictwo ludowe myśli nieustannie o pot zebach ludu i to całej monarchji austrjackiej!

Tak dumałem sobie w prostocie ducha, słuchając mowy p. Stapińskiego! Już p. Stapiński przestał mówić — a mnie się zdawało, że p. Stapiński gra jeszcze — a to echo grało! Z tej zadumy wyrwał mnie głos p. przewodniczącego, zwiastujący, że do głosu w sprawie formalnej zapisał się ks. Pastor i Stojałowski. Przewodniczący udziela głosu ks. Pastorowi, który z spokojem i powagą w te mniej więcej odzywa się słowa: „Żałuję bardzo, iż nie jestem w możności brać udziału w dyskusji nad dopiero co wygłoszonym referatem, a to tem więcej, o ile, że na wiele postulatów stronnictwa (n. p. połączenie obszarów z gminami, zmianę prestacji drogowej na podatkowy grosz itd.) się godzę, co do innych zaś byłbym rzeczowo rozprawił się z p. referentem. Ponieważ atoli widzę, że ks. Stojałowski zapisał się do głosu, a więc chce brać udział w dyskusji, przeto uważam sobie za obowiązek sumienia oświadczyć, że w tym razie opuścić muszę salę obrad, gdyż według praw kościelnych nie wolno mi dyskutować z wyklętym, ani też słuchać jego wywodów. Proszę więc nie sądzić, jakoby jakowa niechęć dla spraw ludowych była przyczyną mego wydalenia się; — nie! jedyną przyczyną jest ks. Stojałowski! Jeżeli ks. Stojałowski jest przyjacielem ludu, jakim się być mieni, niech nie rozbija wiecu, biorąc udział w dyskusji! Jeżeli zaś tego nie uczyni, natenczas oświadczam, że ja i bracia kapłani opuszczą zgromadzenie, a spodziewam się, iż ci wszyscy, dla których słowo Crystusa Pana: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi“ ma znaczenie i wagę — opuszczą salę“. Słowa te wypowiedział ks. Pastor z spokojem i taktem wśród uroczystej ciszy, której nawet zwolennicy Stojałowskiego nie odważyli się przerwać! To wyrzekłszy przeszedł ks. Pastor wśród tłumu, rozstępującego się na obydwie strony i opuścił salę; to samo uczynili obecni księża i kilka osób z inteligencji jarosławskiej; z włościan nikt nie wyszedł! Jest dla mnie rzeczą wprost niezrozumiałą, dlaczego głosu ks. Pastora nikt nie poparł; chociaż może lepiej się stało, gdyż natenczas sprawa byłaby się zaogniła — i komisarz musiałby był już wtenczas zgromadzenie rozwiązać — winę zaś za to zwalonoby na ks. Pastora; rezultat zaś był z góry do przewidzenia wobec okoliczności, iż przeważną część uczestników wiecu stanowiły gminy, oddane zupełnie ks. Stojałowskiemu. Inni nie mieli odwagi zamanifestować swoich przekonań wobec znanego terroryzmu chłopskiego; bardzo wiele wreszcie było takich, którzy przybywszy o kilka mil do Jarosławia, nie mieli ochoty wydalić się z sali, nie doczekawszy się spodziewanej hecy! Myśli politycznej lub zasad trudno się było dopatrzeć! Jak silną była agitacja na rzecz Stojałowskiego, można z tego mieć wyobrażenie, że ci sami włościanie, którzy na sześciu sejmikach relacyjnych wyrazili ks. Pastorowi swe zaufanie, obecnie głosu jego nie posłuchali! Uderzyć musiało każdego postępowanie stronnictwa ludowego wobec przemówienia ks. Pastora. — Nikt z stronnictwa ludowego nie poparł ks. Pastora, chociaż w Rzeszowie i Rymanowie członkowie tegoż pierwsi sprawę Stojałowskiego wytoczyli przed forum ludu. Czyżby może zgoda między zapaśnikami nastąpiła? nie chcę bowiem przypuścić, iżby roznamiętnienie ludu przez ks. Stojałowskiego, jak niektórzy twierdzą, miało być na rękę stronnictwu i miało służyć w przyszłości jego celom! Dość, że ks. Stojałowski przyszedł do głosu, piorunował na wszystkich, nie wyjmując stronnictwa ludowego, bił pięścią w stół, przy którym siedział komisarz rządowy — pienił się jak wściekły — a lud zbałamucony bił mu brawa. Nakoniec sprzykrzyło się to nareszcie komisarzowi rzędowemu, który też zgromadzenie rozwiązał. Stojałowskiego pochwycono i na rękach ku drzwiom wchodowym wyniesiono! Tłumy ludu odprowadziły Stojałowskiego do jakiejś karczmy, gdzie rozdawał medaliki, broszury i pisma!

Dokąd to dojdzie? Z trwogą patrzy się w przyszłość! Mamy ustawy, ale one nie zdołają nawet uchronić ludności przed moralną zarazą, którą jeden człowiek, urągający prawom boskim i ludzkim roznosi po kraju!

Oto skutki liberalnego ustawodawstwa!

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 8 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Drożyzna w Wiedniu. — Aresztowanie dwóch braci. — Książę Wilhelm Wirtemburski. — Jeszcze o żandarmie Roblu. — Zapis dobroczynny. — Wieczorek Lewinsky'ego. — Turniej szachowy.**

Od dłuższego już czasu obradują w naszej stolicy przeróżne komitety celem wynalezienia środków co do obniżenia ceny wszelkich artykułów żywności. Jak dziś rzeczy stoją, Wiedeń jest najdroższem miastem po Londynie i ludzie ubodzy muszą walczyć z prawdziwą nędzą, bo ich zarobek nie może wystarczyć na odpowiednie wyżywienie rodziny.

W ostatnich dniach odbyła się konferencja, w której wzięło udział kilkanaście osób, wybornie znających stosunki miejscowe. Wszyscy się zgodzili na jedno, że akcyza miejska i drogi transport kolejowy są głównemi przyczynami drożyzny. O tem, aby zarządy kolejowe obniżyły swoje taryfy, nawet nie ma co mówić. Co do akcyzy, ta także utrzyma swoje dawne prawa. Poruszono tylko jeden projekt rozumny, aby gmina na swój rachunek otworzyła rzezalnie bydła i sprzedawała mięso we własnym zarządzie. Kwestja była już poruszoną w Radzie miejskiej, lecz skończyła się na próżnych dysputach. W każdym razie sprawa jest paląca i mężowie stojący u steru zarządu miasta, powinni ją wziąć do serca i postarać się, aby mięso i inne artykuły niezbędne do życia, przekupnie odstępowali po niższej cenie, niż się dotychczas praktykuje.

Przed kilku miesiącami zastrzelił się kapitan artylerji Jerzy Löwenthal. Wszyscy go żałowali, gdyż odznaczał się wybitnemi zdolnościami i miał przed sobą świetną przyszłość. Przedwczoraj aresztowano dwóch jego braci: Emila i Stefana i obydwóch odstawiono do więzienia. Pokazało się teraz, że kapitan Löwenthal posiadał długów przeszło 300.000 złr. i chcąc ocalić swój honor nie miał innego punktu wyjścia, jak popełnienie samobójstwa. Na kilka miesięcy przed śmiercią, zaasekurował swoje życie w towarzystwach: „Gresham“ i „Star“, na znaczną kwotę 312 000 złr. Police przekazał swoim braciom, którzy utrzymują, że kapitanowi Löwenthal zaawansowali znaczne sumy. Pokazało się jednak, iż nie posiadali żadnej fortuny, a kwity wydane przez ich brata były czysto fikcyjne. Zresztą kapitan Löwenthal obciążył długiem police przed swoją śmiercią. Kwestja jest jednak bardzo zawiłą i dopiero proces może ją rozjaśnić. Obrony obydwóch braci podjął się adwokat Rafał Klein, jeden z najlepszych znawców prawa karnego.

Książę Wilhelm Wirtembergski, jenerał wojsk austrjackich, zmarł w Meranie. Zaliczał się do dzielnych oficerów. W 1859 r. odznaczył się w kampanji włoskiej i otrzymał najwyższą odznakę wojskową, krzyż Marji Teresy. Nie był on strategikiem w całem znaczeniu tego słowa, ale posiadał nadzwyczajną odwagę i potrafił ją wlać w swoich żołnierzy. Miał także jeden wielki przymiot. Był dobrym kolegą w całem znaczeniu tego słowa i po za służbą, traktował na równi podporucznika z jenerałem broni. Zwłoki jego będą złożone na cmentarzu w Untermais, niedaleko Meranu.

Zabójcy żandarma Robla nie są dotąd odszukani. Tymczasem policja i żandarmerja w Klosterneuburgu odbierają mnóstwo listów anonimowych. Jeden z nich brzmi, jak następuje: „Baczność! Żandarma Robla zamordowali właśni przyjaciele. Był to akt zemsty osobistej“. Na dole podpis — stary żołnierz. Widocznie zbrodniarze chcą zmylić trop i sami nadsyłają anonimy.

Niejaki Salomon przebywający w Hamburgu zapisał na cele dobroczynne 600.000 marek. Procenta od tej kwoty będą tylko pobierali ubodzy miast: Wiednia, Hamburga i Koblencji.

Znakomity artysta teatru Burgu Lewinsky jest wielkim przyjacielem dzieci uczących się Na ich korzyść urządza corocznie przedstawienie teatralne. Wczoraj odbył się wieczór dramatyczny w wielkiej sali Drehera. Publiczność wypełniła audytorjum po brzegi. Lewinsky'ego przyjmowano owacyjnie i wręczono mu kilka wieńców laurowych. Dochód czysty wyniósł około 1500 złr.

W eleganckich salonach klubu szachowego, przy Schattengasse, rozgrywa się teraz turniej szachowy. Najlepsi gracze z Austrji, Niemiec, Fancji biorą w nim udział a także dwóch Polaków z Warszawy: Winawer i Janowski. O ile sądzić można z przebiegu pierwszych partyj, rodak nasz Janowski powinien otrzymać pierwszą nagrodę.

*Swój.*

*Paryż d. 7 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Zawody deputowanego Jauresa. — Prezydent Faure jako myśliwy. — Bankiet przemysłowców. — Manifestacje orleańskie. — Tragedja miłosna.**

*(K. W.)* Panu Jauresowi, znanemu deputowanemu-socjaliście, zaczyna się niepowodzić. W Carmaux wygwizdali go właśni wyborcy. Powróciwszy stamtąd, zaczął w Izbie atakować gabinet, a głównie ministra Barthou. Szanowni ojcowie narodu przeszli jednak do porządku dziennego nad wszystkiemi interpelacjami, a Barthou w świetnej mowie wykazał całą nicość jego zapatrywań. Napuszone deklamacje na temat równości i walki z kapitałem, dziś już nikogo nie zachwycają i od kilku miesięcy widoczny jest zwrot

w tym kierunku. Francja bowiem przekonała się, że socjalizm dąży do przewrotu społecznego. Chce zburzyć stary porządek, zostawić po nim zgliszcza i nic nowego nie wybudować. Jeden z deputowanych monarchicznych zapytał Jaurèsa, czyby ku rozweseleniu Izby nie zechciał zaśpiewać „Carmagnoli“ swoim pięknym głosem. Jaurès obrzucił go spojrzeniem bazyliszka, lecz nic nie odpowiedział.

Prezydent Faure ciągle jeździ i poluje. Dziś wyprawia wielkie polowanie w lasach Rambouillet. Wezmą w niem udział: wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, książę Eugenjusz Leuchtenberski, prezesi Senatu i Izby deputowanych, minister Hanotaux i jenerał de Boisdeffre. Pan Faure jest zapalonym myśliwcem i nawet dobrze strzela. Z jego ręki padły już setki jeleni, tysiące kuropatw i bażantów. Ubitą zwierzynę i ptactwo rozsyła po szpitalach, lub robi prezenty ministrom, senatorom i deputowanym. Trzyma się bowiem zawsze przysłowia francuskiego, że małe podarunki podtrzymują przyjaźń i na tem wcale dobrze wychodzi.

Wczoraj odbył się wielki bankiet właścicieli fabryk żelaznych, prezydowany przez barona Reille. Wziął w nim udział minister Hanotaux, kilku szefów sekcyjnych, Pallain, jeneralny dyrektor komor i wielu przemysłowców. Nie byłbym nawet donosił o tej uczcie, bo podobnych mamy codzień kilkanaście w Paryżu, lecz baron Reille, wznosząc toast na cześć ministra Hanotaux, oświadczył, że cały kraj jest mu wdzięczny za starania i trudy około zacieśnienia przymierza francusko-rosyjskiego. Minister naturalnie nic nie odpowiedział, gdyż wielka polityka nakazała mu milczenie, lecz rozrzewniony uścisnął rękę mowcy i szepnął mu kilka słów do ucha. Pan baron znowu wziął silnie jego dłoń, a przytomni bili tak głośne brawo, żeby się go nie powstydzili nawet klakierzy z Opery wielkiej. Wogóle owa przyjaźń z caratem moskiewskim przechodzi już w manję i gdziekolwiek się tylko zwrócić, wszędzie o niej mówią. Nie jest to ani zabawne, ani przyjemne, zwłaszcza dla nas Polaków.

W kościele św. Magdaleny odbyło się uroczyste nabożeństwo celem uproszenia błogosławieństwa Boskiego dla księcia Filipa Orleańskiego i jego żony arcyksiężniczki Marji Doroty. W świątyni zgromadziło się przeszło 4000 osób, należących do wszystkich sfer społeczeństwa. Przeważała arystokracja i posiadacze ziemscy. Nie brakło jednak wojskowych, kapitalistów i bogatego mieszczaństwa. Celebrował proboszcz parafji Herzog. Chóry kościelne i soliści opery wykonali: „Veni creator“ Duranda, Hymn św. Cecylji Gounoda „Pater noster“ Dubois. Po skończeniu nabożeństwa rozdano biednym 10.000 kwitów na objad. Dziś staraniem młodzieży, należącej do stronnictwa Orleańskiego, w sali na bulwarze Rochechouart, ma być zorganizowana wielka feta popularna. Po koncercie wszyscy zasiądą do wspólnej kolacji, na której wygłoszą toasty: hrabia Mayol de Lupé i Eugenjusz Godefroy, wiceprezes stowarzyszenia młodzieży orleańskiej. W Bordeaux, Tours, Brest, Laval, Arras Marsylji itd., odbyły się również modły po świątyniach na ubłaganie pomyślności dla młodej pary. W ostatnich czasach stronnictwo orleańskie pozyskało bardzo wielu zwolenników, co nie jest dobrym prognostykiem dla trwałości Rzeczypospolitej.

W pałacu, przy ul. Pierre-Charon, należącym do bogatego armatora pana Willy-Blumenthal, odegrała się w tych dniach tragedja miłosna. Małgorzata Valeni, młoda i ładna kobieta, zajmuje tam stanowisko gospodyni. Mąż jej, subjekt w handlu galanteryjnym mieszka osobno. Usposobienia nadzwyczaj zazdrosnego posądzał żonę o sprzyjanie kamerdynerowi Delabare. Z tego powodu robił jej częste sceny. Przed dwoma dniami wkradł się potajemnie do pałacu i zjawił się w garderobie. Nieszczęściem zastał tam Delabara. Wydobywa brzytwę i rewolwer i głosem podniesionym zawołał:

— Wybieraj nędzniku żelazo lub ogień.

Lokaj wybrał drzwi, lecz Valeni dopędził go, złapał za włosy i brzytwą poderżnął mu gardło. Zabójcę przyaresztowano natychmiast, a ofiarę z powodu groźnej rany odwieziono do szpitala.

W komisarjacie policyjnym, na zapytanie, dlaczego popełnił zbrodnię, odpowiedział z zimną krwią:

— Pomściłem mój honor i sąd przysięgłych z pewnością mnie uwolni.

Oby się tylko nie przerachował, bo wszyscy zaręczają, że pani Valeni jest żoną uczciwą i tylko jej mąż cierpi na obłęd zazdrości.

# ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (31)

— A *Kepełe* — pochwalili słuchacze, kręcąc z zadowoleniem głowami.

— Łatwiej brać, jak jest, niż jak nie ma — wtrącił kościsty żyd zwany Jojną.

— Jeśli Jojna chce, to ja wasze pretensje nabędę — odrzekł na to Symcha.

— *Kikste* a spólnik! — wybuchnął Jojna. — Bez ciebie robiłem interes i bez ciebie skończę!

Zaczęli się swarzyć, głos podnosząc. Otaczający łagodzili spór.

— O co idzie? — mówił niski, przysadkowaty żydek, Lejba Wołkuń. — O co idzie? Chce Symcha czekać... Niech czeka... Wy nie chcecie... nie czekajcie, a my tymczasem będziemy patrzeć, kto ma *recht!*

— Kto ma *recht?* — odrzekł Symcha. — Ja! — i uderzył się z całej siły w piersi. — Ja!.... Ożga nasz! A jeśli on jeszcze przyjedzie na jarmark, to się pokaże, kto miał *recht!*

Domawiał tych słów, kiedy do izby wbiegał zadyszany Mendel Sofa.

Kilka par oczu obrzuciło go badawczem wejrzeniem, on zaś sapał, oddychając ciężko, jak człowiek bardzo spracowany.

Wreszcie Symcha, powstawszy, podszedł doń bliżej i z widocznem zaciekawieniem spytał:

— Ny, co? Jest?

— Co, jest? — powtórzyli inni.

Przybyły dla wzbudzenia większej ciekawości milczał chwilę. Nareszcie odetchnąwszy głęboko, wygłosił z chwalbą:

— Przyjechał!

Spojrzał tryumfująco. Na wszystkich twarzach malowała się radość. Jojna Cyc zerwał się z siedzenia. Chwycił ze stołu czapkę i nie pytając o nic, ruszył ku drzwiom z pośpiechem.

Widząc to Symcha, poskoczył i zagrodził mu drogę.

— Gdzie Jojna leci? — spytał, zasłaniając wyjście całą swą osobą.

Powstrzymany w zapędzie Jojna, poczerwieniał z gniewu i zaczął, trzęsąc się, krzyczeć przeraźliwie:

— Gdzie? Po swoje pieniądze! Ja nie chcę czekać! Ja chcę brać! Chcę brać, póki jest! Chcę brać swój kapitał!

Odpychał broniącego wyjścia Symchę, miotał się zapalczywie, a wrzeszczał:

— Puść! Puść! Co to jest, gwałt! Rozbój! Więzienie!

Ale, Symcha, oparty silnie plecami o drzwi, nie puszczał, wyciągniętemi rękoma broniąc przystępu.

Zaczęli się naprawdę szamotać, do przymówek dołączono klątwy. Rozlegało się po izbie: *A myszygene pałke*! Warjat! *Szwarcjur*! *Ganef*!

Teraz ruszyli się inni i nuż godzić. Doskoczył Mendel, wołając:

— Co Jojna wyprawia? Czy to kupiecka rzecz psuć dobrą kompanję? robić w spółkowym interesie kłótnię? Ja nie wiem, co wam się stało, Jojna? Wyszcie dla mnie całkiem inny człowiek! Jak spółka, to s ółka! Ja jestem prosty faktor, a na taką niedelikatność patrzeć nie mogę!

Drudzy mitygowali Symchę, podnosząc krzyk wielki. Najgłośniej krzyczała Foglowa.

Wcisnąwszy się przebojem pomiędzy zwaśnionych, uniosła w górę zatłuszczoną torebkę i darła się z sił całych:

— I ja mam u niego ładny kawałek grosza! Co z tego? czy ja lecę naprzód z kwitami? czy nie idę ręka w rękę? czy nie chcę czekać? Po co nagłość! po co krzyk! po co hałas! Można się zgodnie podzielić, jak na kupców przystało... Ale brewerje stroić! to wstyd. Niech Symcha da spokój i wy Jojna dajcie spokój. On nie ptak, nie ucieknie. *Still! still!*

Jakoż niewieścia przemowa pomogła o tyle, że Symcha odstąpił od drzwi, a Jojna nie zabierał się już do wyjścia. Tylko z pokraśniałych jak burak twarzy obu przeciwników tryskała jeszcze zaciekłość i oburzenie, wywołane sprzecznością pojęć o interesie. Wreszcie ciepłe, nakłaniające do zgody słowa towarzyszów przemogły. Symcha zajął dawne miejsce przy stole, ułagodzonego Jojnę podprowadzono również, poczem całe towarzystwo w najlepszej harmonji zasiadłszy, nawiązało tok przerwanych obrad.

Najpierw zabrał głos Mendel Sofa, składając szczegółowy raport z wycieczki do Kościeszówki, uwieńczonej ostatecznie pomyślnym skutkiem. „Ciotka“ Foglowa dorzuciła następnie słów kilka, dotknąwszy ogłędnie drażliwej kwestji, która przed chwilą stała się przyczyną brzydkiej awantury. Zaczem Jojna, ochłódłszy już zupełnie, wstydząc się niejako poprzedniej gwałtowności, zwrócił się pierwszy z pytaniem do Symchy, dając tem dowód zapomnienia urazy,

— Więc powiedzcie Symcha, jak chcecie? — odezwał się spokojnie, zwracając się do gospodarza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# „OBYWATEL“.

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (16)

## JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Hrabia nieprzyzwyczajony do takiej poufałości, spojrzał na gościa ze zdziwieniem i ręki jego ledwie dotknął końcem swoich palców. Gość usiadł zaraz nieproszony obok gospodarza i z bocznej kieszeni surduta list wyjąwszy, podał mu go mówiąc:

— Fredzio kłania się panu hrabiemu i przysyła tę karteczkę.

Hrabia nic na to nie odpowiedziawszy, wziął list i zaczął go czytać. Pochodził on od hrabiego Alfreda, który jako delegat galicyjski w wiedeńskim parlamencie, wybitną tamże rolę odgrywał. Hr. Artur pozostawał z nim w przyjaznych stosunkach.

Szanowny delegat pisał między innemi:

„Oddawca niniejszego, jest jednym z najdolniejszych adwokatów wiedeńskich. Dr Józef Knoblauch, człowiek zamożny i zażywający tu najlepszej sławy. Pochodzi on z Galicji, gdzie się urodził i wychował. Ponieważ wszyscy tu wiemy, że pan Knoblauch jest nam całą duszą oddany, przeto postanowiliśmy jego kandydaturę do Rady Państwa poprzeć w twoim powiecie, gdzie wkrótce nastąpią dwa wybory uzupełniające. Jednego delegata wybierze tam szlachta, drugiego twoje miasto powiatowe. Rzecz naturalna, że pan K. będzie kandydował w mieście, gdzie liczy na poparcie wszystkich starozakonnych, ale ponieważ żydzi nie mają tam większości, przeto z urny wyjdzie on dopiero wtedy, jeśli ty, kochany Arturze, poprzesz go swoim wpływem znamienitym. Nie potrzebuję cię upewniać, że nabytek takiej siły, byłby dla naszej delegacji wielce pożądany, gdyż głównie brak nam dzielnych finansistów, którzyby się znali na sprawach bankowych, kolejowych, cłowych i t. p. Mam więc nadzieję, że jeśli już nie przez wzgląd na mnie, to przez patrjotyzm, uczynisz, o co cię proszę, a tymczasem ściskam cię serdecznie, całem sercem ci oddany — Alfred“.

U samego spodu znajdowało się jeszcze następujące postscriptum:

„Łącząc dla twej Pani moje ukłony, proszę ją równocześnie jak najusilniej, by cię zmusiła do kandydowania z kurji szlacheckiej, Sąsiedzi chętnie cię wybiorą, co gdy nastąpi, całą zimę spędzimy razem wesoło nad modrym Dunajem. Pomyśl o tem, Arturze, pomyśl“.

Hrabia list przeczytawszy, uśmiechnął się nieznacznie. Gość biorąc to za dobrą monetę, nachylił się ku niemu.

— A co, Fredzio dobrze napisał?

— Czy z hrabią Alfredem jesteś pan w zażyłych stosunkach? — gospodarz sucho zapytał.

— Czy ja z nim jestem w dobrych stosunkach?! — odparł żyd głosem przeciągłym, wkładając wielki palec za kamizelkę i na fotelu w tył się przechylając. My i Fredzio, to jak bracia siamscy, jak Castor i Pollux, panie hrabio! Codzień rano przechadzamy się po Ringstrasse, a wieczór chodzimy razem do Opery, bo ja tam trzymam lożę parterową; strach co ona mię kosztuje... przeszło pięćset renskich miesięcznie!... a objad to najczęściej jadamy u Sachera, bo chociaż w domu własną kuchnię prowadzę i to doskonałą kuchnię — jak pan hrabia kiedyś u mnie będzie, to się przekona, mimo to lubię jadać za domem, żeby się trochę polampartować, *den ich bin ein Lebemann*! (Bo jestem światowiec).

Gospodarz, niemile tknięty tą arogancją, powstał i rzekł poważnie:

— Bardzo mi przykro, że mojemu przyjacielowi muszę odmówić przysługi, której odemnie żąda.

— Czemu, panie hrabio, czemu?

— Bo w agitacje polityczne nigdy się nie bawiłem.

— Fe, co pan hrabia mówi!

— Powiedziałem, coś pan słyszał i więcej nie mam nic do dodania.

Gość powstał także i prędko do gospodarza przyskakując, zawołał patetycznie:

— Czy pan hrabia mnie nie poznaje?

— Pana? — wszak mam przyjemność widzieć go pierwszy raz w życiu..

— Pierwszy raz? A Josia Knoblaucha pan hrabia nie zna?

— Nie przypominam sobie tego nazwiska.

— Pan hrabia nie przyyomina sobie Josia, tego samego Josia, co miał taką śliczną żonę, Rachelcię?

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 11 listopada.*

**Kalendarz kościelny.** We środę: Marcina, biskupa, wyznawcy; jutro Marcina, papieża, wyznawcy; pojutrze Homobona i Dydaka, wyznawców.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

**Kalendarz rybacki.** — W miesiącu lis topadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 50, zachód przypada o godzinie 4 minut —, długość dnia 9 godzin minut 19.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada jutro, dnia 12 o godzinie 6 minut 40 rano.

## Kupujcie tylko u chrześcijan!

**Na Wawel.** P. Alfred Jendel, prezes chóru akademickiego złożył na ręce p. Ulanowskiej na odnowienie Wawelu złr. 100 jako część dochodu otrzymanego przez chór akademicki z dawanych koncertów w czasie wakacji.

U p. wiceprezydentowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek ze składkami na odnowienie Wawelu dnia 30 listopada b. r. w domu przy ul. Grodzkiej l. 13 między godziną 5 a 7 po południu.

* **W kościele** OO. Zmartwychwstańców w Krakowie, odbędzie się w piątek t. j. dnia 13-go b. m. o godzinie 8-ej rano doroczne nabożeństwo żałobne, za spokój dusz zmarłych urzędników krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na które koledzy zapraszają rodziny i przyjaciół zmarłych.

* **Józef Brandt**, znakomity artysta-malarz, przybył z Monachium do Krakowa.

**Zżydzenie Krakowa** przybiera w ostatnich czasach coraz bardziej zatrważające rozmiary; sklepy żydowskie zalały ulicę Grodzką, zalewają coraz więcej Rynek. Szynki żydowskie opanowały całe miasto; gdybyśmy zrobili mapę ich rozłożenia w Krakowie i każdy szynk żydowski oznaczyli trupią główką, jak się oznacza trucizny w aptekach, to przekonalibyśmy się, że tych jaskiń, sączących straszną truciznę, pozostaje dziewięć dziesiątych w rękach żydowskich, począwszy od najgłówniejszych ulic Krakowa, a skończywszy na przedmieściach wyłącznie katolickich. Dochodzi do tego, że prawie cały monopol szynkarski skoncentrował się w rękach żydowskich; że żydzi-szynkarze wysysają jak wampiry całe miasto. Byłby czas najwyższy, ażeby komisja konsensowa Rady miejskiej zastanowiła się nareszcie nad tym smutnym objawem zadała sobie pytanie: dokąd tą drogą dojdziemy, i broniła miasto katolickie, ubogą ludność przed dalszym zalewem żydów-szynkarzy, za którymi w ślad idzie demoralizacja. Podobno w najbliższych dniach odbędzie posiedzenie komisja konsensowa; może parę powyższych słów trafi jej do serca. Niestety komisja ta wzmocniona została przy ostatnim wyborze jednym przyjacielem żydowskim; niezależni wszakże obywatele mają w niej przewagę, niechże oni bronią miasta przed dalszym zalewem szynkowniami żydowskiemi, nadającemi miastu tak przykre a obrzydliwe piętno. Nowych zamierzonych wkroczeń żydów-szynkarzy do miasta będzie miała komisja do rozpatrzenia kilka, a niektóre z nich są wprost oburzające dla uczuć ludzkich. I tak przybyły z Chrzanowa malarz żydowski postanowił prowadzić w Krakowie zyskowniejszy proceder i zamierza otworzyć szynk przy ulicy Loretańskiej (róg ul. Loretańskiej i Krupniczej) w punkcie, którędy wierni spieszą do kościoła OO. Kapucynów, którędy masą spieszy młodzież do szkoły realnej, a dziewczęta do szkoły ludowej. W dodatku w tej samej kamienicy znajduje się oddział szkoły przemysłowej. Wszystkie względy przemawiają przeciw otworzeniu szynku żydowskiego w tym punkcie. Zapewne i Magistrat nie dopuści do tego i odmówi konsekwentnie, jak odmówił poprzednio na dwa inne szynki w ul. Loretańskiej i Kapucyńskiej swego zezwolenia. Te dwie poprzednie odmowy zasługują na uznanie. Jak się dowiadujemy, przeciw otwarciu szynku w tym punkcie wniosło protest grono obywateli i ojców młodzieży szkolnej. Smutne tylko, że katolik-właściciel u żydów szuka ratunku i żydowi sklep na szynk wypuszcza. Dlatego też widzimy coraz więcej objawów, że katoliccy właściciele domów idą z torbami, a kamienice żydzi kupują.

* **Owacja.** W dniu 8 b. m. w sali wykładowej szpitala św. Łazarza witali zgromadzeni uczniowie prelegenta prof. dra Zarewicza hucznemi oklaskami. Imieniem słuchaczów przemówił p. Witold Szeliga, wyrażając radość, jaka wypełnia serca wszystkich uczniów, z powodu nominacji zaszczytnie znanego lekarza zwyczajnym profesorem. Za serdeczne słowa, dziękował prof. Zarewicz poczem rozpoczął swój wykład.

* **Wyższe kursy dla kobiet.** Wykłady na kursach im. A. Baranieckiego rozpoczęły się wczoraj dnia 10 listopada b. r. Lista wykładających profesorów zostanie niebawem podana do publicznej wiadomości. Na oddziale artystycznym objęli naukę pp.: Siedlecki (rysunki), Wodzinowski (malarstwo), Gabryszewski (anatomja), Bińkiewicz (perspektywa), a p. Jacek Malczewski objął, na prośbę dyrekcji, nadzór nad kierunkiem artystycznym. Za dyrekcję *Józef Rostafiński.*

* **Tow. Oświaty ludowej.** Zarząd krak. Towarzystwa Oświaty ludowej założył w październiku b. r. dwie nowe Czytelnie ludowe, a to: nr 672 w Ujsołach powiat żywiec (dzieł 101 wartości 40 złr.) i nr 673 w Wojtowy pow. Gorlice (dzieł 106 wartości 40 złr), a nadto uzupełnił zapasem nowych książek bibljoteczki następujących dawniej założonych Czytelń ludowych: nr 94 w Kłaju (pow. Bochnia), nr 198 w Waksmundzie i nr 628 w Starembystrem (pow. N. Targ); nr 230 w Paczółtowicach (pow. Chrzanów); nr 341 w Laskowy, nr 556 w Pisarzowy, nr 568 w Skrzydlny (pow. Limanowa); nr 344 w Zagorzynie, nr 458 w Zbyszycach (pow. N. Sącz); nr 345 w Pruchniku (pow. Jarosław); nr 507 w Wielkiejwsi (pow. Brzesko); nr 586 w Gebułtowie (pow. Kraków); nr 659 w Kisielowie (pow. Jarosław) i rozesłał w tym celu łącznie 922 książek w 937 tomach, wartości 363 złr.

* **Chór akademicki.** W dniu 8 b. m. odbyło się w jednej z sal *Collegii novi* walne zgromadzenie „Chóru akademickiego". Wynik wyboru nowego zarządu jest następujący: Prezesem wybrany został ponownie p. Alfred Jendl, wiceprezesem p. Aleksander Harasowski, sekretarzem p. Mieczysław Wyrobek, skarbnikiem p. Kazimierz Flis, bibliotekarzem p. Bolesław Rzegociński. W skład wydziału weszli: p. Mieczysław Zaremba, p. Józef Matkowski i p. Tadeusz Sokołowski; w skład komisji kontrolującej: p. Oktawijan Pilecki i p. Włodzimierz Mallik.

**Chleb dla swoich.** Piszą do nas z prowincji: Trudno w praktyce zadość uczynić wezwaniu: „Kupujcie tylko u Chrześcijan", gdy kupców chrześcijańskich nie ma dla bardzo wielu artykułów nawet codziennego życia. I tak u nas w Wadowicach, w mieście, gdzie koncentruje się wiele władz obwodowych, urzędów powiatowych i istnieje wyższe gimnazjum, brak nam handlu bławatnego i galanteryjnego, składu węgli, mąki a wreszcie fryzjera. Są wprawdzie u nas żydzi, którzy dorabiają się majątków, budują nawet kamienice, ale brak nam ludzi z kapitalikiem choćby skromnym, a jeżeli się znajdzie czasem, to życiem nad stan i niepilnowaniem interesu dochodzi wnet do ruiny i bankructwa.

**Ku przestrodze pań gospodyń.** Piszą do nas z miasta: Wczoraj przed południem zgłosiła się do mego mieszkania stara kobieta z dwoma osełkami masła, żądając za nie 1 złr. 50 ct. Kiedy jej odpowiedziano, że masła niepotrzeba, nalegała natrętnie, prawie ze łzami, tłómacząc się, że jest chora, że ją noga boli i do miasta zajść nie może. Żona moja zdjęta więcej litością dla rzekomo biednej chorej starowiny, jak potrzebą, zgodziła i zapłaciła za obydwie osełki 95 ct. Miała jeszcze uraczyć nieszczęśliwą starowinę śniadaniem, ale ta coprędzej się ulotniła. Po rozkrojeniu na pozór ładnie wyglądającej osełki pokazało się, że śmierdzi jak nieszczęście i nie jest masłem, ale najobrzydliwszym starym łojem, czy też jak nazywają, margaryną. Służąca dogoniła jeszcze, pomimo bólu nogi szybko uciekającą niebogę, zwróciła jej margarynę i bez kłopotu odebrała pieniądze, przyczem zauważyła, że ta biedaczka ma nietylko te dwie osełki, ale że cały kosz podobnych specjałów niosła ku miastu.

Ostrzega się panie gospodynie, aby nie kupowały masła od ludzi zgłaszających się do domu i wzbudzających litość swojemi skargami, ale pofatygowały się, pomimo sławnego błota krakowskiego, na Rynek, a i tam jeszcze dawały każdy kawałek do zbadania strażuikowi targowemu.

**Z sądu.** We wtorek dnia 19 b. m. stawał przed sądem jako oskarżony Mikołaj Ślepicki, lat 40, rodem z Liszek, robotnik stolarski, rzekomy redaktor odpowiedzialny *Naprzodu* za występek z §§ 487, 488, 491 i 493. W numerze 19 *Naprzodu* z dnia 7 maja w artykule wymierzonym przeciw księdzu Stanisławowi Hudybie, proboszczowi w Kosocicach, oskarżony pisał, że ksiądz, nim został duszpasterzem pasał świnie w tejże wsi.

Dalej zarzuca tenże artykuł, że ksiądz Hudyba miał bokserem pobić parobka Bednarczyka, za to, że spóźnił się z przyjazdem po księdza. Sprawa wobec zeznań księdza Hudyby i Bednarczyka tak się przedstawia: ksiądz był „jankorny" z powodu opóźnienia i miał się odezwać: „precz durniu, skoroś późno przyjechał", przyczem dwukrotnie parobka szturchnął, raz mocniej a drugi raz tak, że nawet ten nie czuł. Dalej artykuł zarzuca ks. Hudybie, że w kościele miał pięściami potrącić krnąbrną kobietę, Franciszkę Pietruszczynę, czemu ona jednak sama przeczy. Wreszcie ów paszkwil zawierał, że ks. Hudyba jako nauczyciel religii miał dzieciom zadawać nieprzyzwoite pytania, wskutek czego rodzice wnieśli zażalenie do ks. biskupa. Co do tego zarzutu potwierdza ks. H., że istotnie wniesione zostało zażalenie do biskupa, ale sprawa już dawno wyklarowaną została przed władzą duchowną.

Przeczy jednakowoż ksiądz, aby kiedykolwiek nieprzyzwoite zapytania dawał dzieciom. Zeznanie duszpasterza poświadcza p. Aniela Sroczyńska, która przez pół roku była nauczycielką szkoły w Piasku. Jakkolwiek na lekcjach religji nie była osobiście, przez otwarte drzwi słyszała prawie każde słowo księdza, i może tylko stwierdzić, że ks. Hudyba napominał dzieci, a chłopców szczególnie, aby papierosów nie palili. Wkońcu ów inkryminowany artykuł czyni jeszcze jeden nieuzasadniony zarzut, jakoby do sądu powiatowego w Wieliczce wpływały skargi na księdza Hudybę. Bezpodstawność stwierdzono bez trudu. Oskarżony Mikołaj Ślepicki twierdzi, że jako odpowiedzialny redaktor przeglądał wszystkie artykuły *Naprzodu*, które albo aprobował lub odrzucał, ale właśnie wówczas, gdy przyniósł p. Daszyński artykuł o księdzu, wyjechał do chorego brata do Liszek. Artykuł dostał się do druku mimo jego woli i wiedzy, odpowiedzialności też za niego nie przyjmuje.

Sprawa Mikołaja Ślepickiego w ciągu rozprawy została odroczoną, a to na wniosek obrońcy oskarżonego, żądającego powołania nowych świadków.

Dziś rozpoczęła się dwudniowa rozprawa karna przeciw Piotrowi Krawusiowi, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Dnia 13 b. m. stanie przed trybunałem Warner Antoni (ciężkie uszkodzenie ciała), d. 16 b. m. na skargę Bujwida i Cybulskiego red. *Głosu Narodu* (występek z §. 493 prasowy), dnia 17 b. m. Ślepicki Mikołaj (występek z §§. 487 i 488 pras.), d. 18 b. m. Skulski Stanisław (zbrodnia kradzieży), d. 19 b. m. Fugacz Justyna (dzieciobójstwo), dnia 20 b. m. Likno Marcin (zbrodnia podpalenia), dnia 23 b. m. Jonczy Maciej (kradzież).

* **Miłe przyjęcie** znalazł wczoraj wieczorem Ludwik Kukułka w gnieździe rodzinnem Stanisława Garstki przy ulicy Radziwiłłowskiej. Garstkę napadł jakiś szał, zaczął bić bowiem żonę, a kiedy Kukułka starał się rozbroić małżonków, zawzięty małżonek rzucił się na Kukułkę, okładając go czembądź, aż wreszcie złapał siekierę i nią ciężko okaleczył gościa. Garstkę razem z siekierą odesłano pod „Telegraf".

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało słuchaczów praw: Ignacego Kołodzieja, Ludwika Marka, Antoniego Kuskę i Józefa Bielę, a nadto ukończonych gimnazjalistów z egzaminem dojrzałości: Mayera Józefa Heilperna, Stanisława Ekierta i Cyryla Genika Berezowskiego praktykantami pocztowymi.

**Ze sfer kolejowych.** Szef departamentu ruchu w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, inspektor Henryk Gassner, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt przeniosła zarządcę pocztowego Augusta Wegemana z Husiatyna do Czortkowa.

* **Stypendja.** Z fundacji imienia cesarza Franciszka Józefa, utworzonej przez Wydział krajowy, nadał cesarz dwa stypendja po 1000 złr. na rok szkolny 1896/7 drowi filozofji Feliksowi Koperze w Krakowie i ukończonemu technikowi we Lwowie Maksymiljanowi Huberowi, na dalsze kształcenie się za granicą.

**Awans listopadowy w Armji.** Kapitanem rachunkowym I klasy został Kremer J. 11 art.; — kapitanami rachunkowymi II kl.: Posselt J. 57 pp., Cerny K. 30 pp.; — podporucznikami rachunkowymi: Fasching J. 41 pp., Bialoskursky E. 2 p. art. fort., Bentele F. 20 pp., Himmler E. 90 pp.

Intendantem zamianowany został Kramberger L. przydzielony do 1 kor.

W prowianturze zamianowani zostali: zarządcą Albert Fryd. w Tarnowie, registratorem Kleiner J. 10 kom. korpuśnej, akcesistą art. Rychel T. w Krakowie, akcesistą rachunkowym Czech Fr. we Lwowie, oficjałem II kl. Fuchs R. we Lwowie, akcesistą Reininger F. w Przemyślu.

Adjutum otrzymał akcesista rezerwy. Skopal Emil w Krakowie.

W registraturze zamianowany został oficjałem II kl. Partis K. z 10 korpusu. a w oddziale rachunkowym oficjałem II kl. Herglotz Józef w Przemyślu.

W oddziale technicznym zamianowany został starszym werkmistrzem Mothejl W. Krakowie.

Weterynarzem zamianowany został Podaubsky E. 12 p. uł.

Podporucznikiem zamianowany został Kazimierz w 93 pp. w Ołomuńcu.

W obronie krajowej zamianowani zostali pułkownikami: Marceli Mayer 18 i Fr. Michowski 16. Podpułkownikiem: Lud. Rzepiński 19. Majorami: J. Scherl 22, Karol Kraus 19. Kapitanami I klasy: Kar. Lutsch 22, Ant. Cetnarski 20, Wikt. Churain 19, Rob. Pluharz 18, Alojzy Buttner 18. Kapitanami II kl.: Józef Altmann z 13 do 17, Józ. Pokorny 22, Er. Sekolten 19, Fel. Szeparowicz 18, Jan Moser z 4 do 17, Kar. Laun 16, J. Mikulik 22, B. Holter 22. Porucznikami: R. Hausner 19, F. Fiałka 18, F. Hoffmann 22, G. Hnilica 19, Jan Czuray 19, Jul. Potschka 20, Wacław Schramek 19, Rud. Neugebauer 18, Wilh. Wolf 16, Fryd. Pelech 17, Emil Zirps 22, Alojzy Schottl 22, Jan Rasica 20, Konr. Wildhage 18, Kar. Teichl 20, Ludw. Kadlec 18, Winc. Lauf z 12 do 16, Franc. Zapletal z 15 do

20. Podporucznikami: Ern. Friedl 16. Jar. Wondrak 19, Wacł. Tomasek 19. Józ. Roja 20, K. Ernst 22, Edw. Kölbl 20, Jan Krasny 19, Józ. Bonawentura 18, Herm. Rinke 18, Jerzy Gasshler 16, Jan Kepplinger z 12 do 20, Józef Braun 22.

W audytorjatach obrony krajowej zamianowani zostali majorem-audytorem: M. Kuryłowicz w Krakowie; kapitanem-audytorem I kl.: Jan Serbeński we Lwowie i W. Wondraczek w Przemyślu.

W żandarmerji we Lwowie zamianowani zostali: rotmistrzem I kl. R. Geyer, rotmistrzami II kl.: F. Diener i K. Filzer porucznikiem O. Chlubny.

**Z Dyrekcji ruchu.** „Z dniem 1 grudnia b. r. zostanie otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Wierchomla“, leżący między stacjami Piwniczą a Żegiestowem przy klm. 118²/₃ linji Tarnów-Orłów. Pociągi w kierunku do Tarnowa odjeżdżają z Wierchomli o 6·56 rano i 3·08 po południu, w kierunku zaś do Orłowa o 10·05 przed południem i o 5·48 popołudniu. Bilety jazdy wydaje się w budce strażniczej Nr. 97. Wysyłka pakunków odbywa się za opłatą w stacji odbiorczej“.

**Pierwsza uroczystość** bł. Bernardyna Realino, T. J. zaliczonego świeżo w poczet błogosławionych, obchodzoną była w niedzielę we Lwowie w kościele OO. Jezuitów. Dnia 7 bm. wieczorem po *Veni Creator* dokonał ks. biskup Weber odsłonięcia obrazu bł. Bernardyna, następnie ks. Szydłowski T. J. odczytał z ambony brewe beatyfikacyjne bł. Bernardyna, poczem odśpiewano *Te Deum laudamus*. W niedzielę zaś pontyfikował sumę arcybiskup Morawski, a przepiękne kazanie o życiu błogosławionego wypowiedział znany naszemu miastu kaznodzieja O. Czesław Bernadyn. Na nieszporach miał kazanie ks. prałat Gnatowski. Ze znaną wymową kaznodziejską i gorącym zapałem dla wiary świętej wskazał zgromadzonym słuchaczom tego świętego, który po raz pierwszy zajaśniał na ołtarzu pańskim i gorącą modlitwą wezwał jego opieki i orędownictwa przeciw duchowi złego, siejącemu niezgodę społeczną, zawiść i pragnienie posiadania, ażeby opętani tym obłędem poznali wyższy cel życia i powrócili na drogi pańskie.

**Kasyno ziemiańskie.** Pod powyższą nazwą zawiązało grono obywateli ziemskich jeszcze na wiosnę b. r. we Lwowie Towarzystwo, które w niedzielę otwarte zostało. W przyzwoicie urządzonych apartamentach kasyna, składających się z jedenastu pokoi, odbył się inauguracyjny objad, na który zebrało się przeszło 100 osób. Wśród biesiady wznoszono liczne toasty na cześć prezesa kasyna, ks. Adama Sapiehy, wydziału, na pomyślność ziemiaństwa i w. i. Nowe to kasyno liczy już 135 członków i zajmuje pierwsze piętro kamienicy przy ul. Kopernika pod l. 23. Celem Towarzystwa jest, jak powiada statut, utrzymanie towarzyskiej spójni i dążenie do zaspakajania towarzyskich potrzeb członków, którymi mogą być ziemianie i szczególniejsi przyjaciele rolnictwa. Według brzmienia statutu, są wszelkie gry hazardowne w lokalu kasyna bezwzględnie zabronione, a ktokolwiek przeciwko temu zarządzeniu wykracza, przestaje być członkiem kasyna.

**Zawsze oni.** W drugim departamencie izby sądowej warsz. rozpatrywany był proces o stałe zajmowanie się wyrobem i puszczaniem w obieg fałszywej monety srebrnej. Obwinieni byli: Sucher i Łaja Basiewicze, Moszek Lipszyc i Aron Szedrowicz. Wszyscy czworo fabrykowali pieniądze w ustronnem mieszkaniu pod Powązkami, gdzie były nagromadzone wszystkie materjały do wyrobu monety potrzebne, jak ołów, cyna, miedź i t. d. Znalazłszy to wszystko, oraz garść już wyrobionych pieniędzy, władza pociągnęła fałszerzy do odpowiedzialności. W sądzie okręgowym wszystkich skazano na pozbawienie praw i przywilejów, na zesłanie do robót ciężkich na lat 8 i osiedlenie w Syberji. Izba sądowa wyrok ten potwierdziła. Obok tego izba nakazała, aby wszystkie znalezione u obwinionych monety srebrne przesłane były do departamentu kasy państwa, celem ich zniszczenia.

* **U ministra skarbu** Bilińskiego jawiła się 9 bm. deputacja kawiarzy wiedeńskich z prośbą o zezwolenie na sprzedaż w kawiarniach specjalnych cygar i papierosów. P. minister oświadczył, że w porozumieniu z rządem węgierskim wyda rozporządzenie, zezwalające zrazu tylko na próbę na jeden rok, w większych miastach w kawiarniach sprzedawać specjalne cygara, papierosy, oraz marki pocztowe. Rozporządzenie to wejdzie w życie dnia 1 grudnia b. r.

* **Chleb dla swoich.** Z prowincji otrzymujemy list następujący: „Szanowna Redakcjo! Przeczytawszy kiedyś notatkę, że w pewnej miejscowości pożądają lekarza-katolika, pomyślałem sobie, że takich miejscowości jest więcej, że lekarze katoliccy nie sprowadzają się do tych miejscowości, chyba tylko dlatego, że nie wiedzą o ich istnieniu. Wprawdzie konkurencja w takich miejscowościach jest z początku przykra, ale od czego wytrwałość i troska poświęcenia dla dobrej sprawy. Przekonany jestem, że n. p. w Pomorzanach w pow. złoczowskim lekarza takiego przyjmą z otwartemi rękami. Jest to miejscowość o przeszło 4.000 ludności, oddalona od Złoczowa o 25, od Brzeżan o 22 klm. — w okolicy do 20 wiosek z ludnością średnio zamożną. Do roku 1894 bywało zawczaj 2 chirurgów żydów — w zimie 1894/95 sprowadził się tam dr Mazanek, przez krótki czas jaki spędził w Pomorzanach, bo tylko 6 miesięcy, szlachetną konkurencją dokazał tego, że wnet jeden chirurg się wyprowadził i drugi już podobno miał się zabierać, ale niestety wcześniej już wyjechał doktór naprzód za granicę a potem do Sassowa w celu objęcia tam zakładu wodoleczniczego.

Jakie dochody miał doktór Mazanek, trudno mi dokładnie podać, przypominam sobie jednak, jak nieraz mówił, że wystarcza mu na przyzwoite utrzymanie, kupowanie rozlicznych dzieł, w których się lubował, a nawet co miesiąca odkładał pewną kwotę — zresztą dowodem i to, że mógł sobie urządzić kilkunastotygodniową podróż naukową po Austrji i za granicą. Dodać i to muszę, że doktór M. wielu chorym biednym za darmo służył poradą, do czego nie miał żadnych zobowiązań, oprócz chyba sumienia własnego, bo pensja gminna 300 złr. była w rękach chirurga, a chociaż katolicy zwoływali dwa posiedzenia rady gminnej i chcieli tę kwotę oddać doktorowi, na razie się nie udało. Jakie tam jest zapotrzebowanie lekarza-katolika i jak ludność w zasadzie jest usposobiona po katolicku, dowód w tem, że gdy żydzi popierając swojego, wymyślali najróżnorodniejsze kłamstwa, raz, że doktor już wyjechał, to znów pokazywano mieszkanie żyda chirurga, mówiąc, że tam mieszka „nowy doktór“ — zachodzili do domów katolickich, księży i pytali ich, a nie żydów „de toj nowotnyj doktor sediat“, a i teraz odnoszą się do dra M. do Sassowa o 35 klm. odległego, a nawet go stamtąd sprowadzają do domów.

Jako postscriptum dodam, że w Pomorzanach będzie niedługo sąd, urząd podatkowy i stacja kolei żelaznej, która ma łączyć Brzeżany ze Złoczowem.

Być może, że już w przyszłym roku utworzy Wydział kraj. w Pomorzanach posadę lekarza okręgowego, do czego miejscowość ta bardzo się nadaje. W takim razie oprócz mniej więcej 3000 złr. z praktyki, można mieć i kilkaset złr. stałych — a to na obecne stosunki lekarskie musi wystarczyć.

* **Z Chrzanowa** donoszą: Przy ukonstytuowaniu się Rady powiatowej w Chrzanowie w dniu wczorajszym, wybranym został prezesem jednogłośnie hrabia Antoni Wodzicki, wiceprezesem dr. Maldziński ośmnastu głosami, zastępcą wiceprezesa w wydziale Józef Datoń, wójt z Bolęcina, dwudziestu pięciu głosami.

* **Pelikan w Galicji.** Z Tarnowca obok Jasła piszą do nas: Dnia 1 listopada b. r. p. Leon Ślisz, właściciel sklepu zastrzelił tu pelikana, zapewne przybyłego gromadnie ze swej ojczyzny Turcji, od Morza Czarnego lub Kaspijskiego, do jednego z sąsiednich krajów węgierskich, a zabłąkanego samotnie w tutejsze strony. Pelikan ten, jako rzadki ptak w Galicji, przesłany został do Lwowa kosztem p. Kazimierza Pilińskiego, tutejszego właściciela dóbr, w celu wypchania; ptak pozostanie we dworze, lub w tutejszej szkole, jako niezwykły, pamiątkowy okaz, służący do nauki historji naturalnej.

* **Z Mszany Dolnej** piszą do nas: Prokuratorja państwa w Nowym Sączu wdrożyła dochodzenie sądowo-karne w sprawie czynu, jakiego dopuścił się w dniu 5 września br. dr. Naftali Herzig, lekarz z Mszany Dolnej. Oskarżonego i świadków przesłuchiwał protokularnie sędzia śledczy i akty zostały odesłane do Prokuratorji. Zawsze oni!

* **Obywatelstwo honorowe.** Rada gminna miasta Sokala na posiedzeniu z dnia 7 b. m. uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe pp.: drowi Michałowi Bobrzyńskiemu, wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej, Bolesławowi Baranowskiemu, radcy szkolnemu krajowemu i Władysławowi Korostenskiemu, starości sokalskiemu, w uznaniu zasług, położonych dla dobra miasta, a to: przez kreowanie seminarjum nauczycielskiego i budowę monumentalnego budynku dla szkoły wydziałowej, niemniej za energiczny rozwój oświaty w tym krańcowym zakątku Galicji.

**Ślub.** Dnia 7 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem odbył się w kościele parafjalnym w Podhajcach ślub p. Józefa Siła Nowickiego, powiatowego weterynarza w Husiatynie z panną Zofią Kawalerską, córką ś. p. dra Juljana Kawalerskiego, byłego fizyka powiatowego i ś. p. Aleksandry z Kszyców.

**Echa sprawy opalenickiej.** Z Poznania donoszą: Ks. Arcybiskup Stablewski miał według *Gońca*, obrońcy p. Wolińskiemu, za bezinteresowne podjęcie się obrony oskarżonych w procesie opalenickim ofiarować na pamiątkę tego pięknego czynu obraz ze swej bogatej galerji.

*Pos. Ztg.* zaprzecza doniesieniu, jakoby komisarz Carnap został przez władze usunięty z urzędu. Według doniesień tutejszych pism, Carnap sam wziął dymisję.

* **Książę i wieśniak.** Ciekawy epizod z życia zmarłego przed kilku dniami w Meranie b. głównodowodzącego korpusu lwowskiego, ks. Wilhelma Wirtemberskiego przytacza pisarz hygieniczny p. S. S. Bądzikiewicz w niedawno wyszłej broszurce „W jaki sposób odzyskamy zdrowie?“ Otóż mało komu może dziś już wiadomo, że książę zawdzięczał ocalenie życia-wieśniakowi, Schrothowi, szlązakowi. Rzecz się tak miała: D. 23 marca 1849 r. został książę w bitwie pod Novarą zraniony śmiertelnie w kolano, a lekarze wojskowi radzili prędko amputację całej nogi. Podobnie namawiali także najsławniejsi wiedeńscy lekarze i profesorowie. Ale książę stanowczo sprzeciwił się temu. W najkrytyczniejszej chwili powołano jeszcze na pomoc jedną powagę medyczną z Berlina, ale i ta radziła, jeśli życie ma być jeszcze uratowane, przynajmniej wypiłowanie zranionej części kości. Tego jednak znowu nie uczyniono i książę udał się do sławnego wówczas „lekarza naturalnego“, Schrotha, wieśniaka, który księcia wodą tak wyleczył, iż tenże już w kilka tygodni potem w cesarskim zamku w Wiedniu mógł tańczyć. Z wdzięczności wystosował książę w nr 43 czasopisma *Oesterreichischer Soldatenfreund* z dnia 23 kwietnia 1850 r. długą odezwę, która w ten sposób się zaczyna:

„Do moich ukochanych towarzyszów broni!

Podpisany uważa sobie za obowiązek zwrócić uwagę rannych towarzyszów na metodę leczenia, która pewniej prowadzi do zdrowia, niż wszystkie dotychczas znane i przez lekarzy używane środki itd.“

Schroth, który dzielnemu księciu życie uratował, jeszcze jako młody chłopiec obserwował sarnę, która została zranioną na polowaniu, lecz pilnem kąpaniem zupełnie się wyleczyła. Podchwycił więc Schroth tę myśl o sile leczniczej wody, wyzyskał ją i stał się sławą europejską, czego dowodzą liczne pomniki.

W oczach ówczesnych lekarzy był on naturalnie fuszerem. Bogaty czy ubogi, król czy żebrak wędrowali jednak do tego „fuszera“, denuncjacje zawstydzonych przez niego lekarzy nic nie pomagały, albowiem jego kuracje wprawiały w zdumienie. Rząd austrjacki oceniając jego znakomite zasługi, pozwolił temu lekarzowi z „łaski Bożej“ jego pożyteczną działalność dalej dla dobra ludzkości rozwijać.

**Zaburzenia w Indjach wschodnich.** Z Bombayu donoszą: W Sholafus (prowincja Bombayu) przyszło do groźnych zaburzeń. Tłum ludu złożony z 5.000 osób, spustoszył spichlerz, który zawierał 1.500 worów zboża. Policja napróżno usiłowała przeszkodzić spustoszeniu i musiała użyć broni palnej. Cztery osoby padły trupem, sześć odniosło ciężkie rany. Tłum poszedł w rozsypkę. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż przyjdzie do dalszych zaburzeń.

---

**Konkursy.** W Magistracie m. Wieliczki jest do obsadzenia posada weterynarza miejskiego prowizorycznie z płacą roczną w kwocie 600 zł r. wa. Podania do 25 listopada br.

Rada szkolna okręgowa w Ropczycach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie. Podania do 1 grudnia br.

**Licytacje.** Dyrekcja kolei północno-[illegible] ogłasza dostawę 20.000 kg. smarów mineralnych. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w [illegible].

---

**Zegarek damski** srebrny, z dewizką złotą, kto znalazł, niech łaskawie odnieść raczy do panny Tekli Trapszo, artystki teatru, ul. Florjańska l. 33, drugie piętro.

---

**Nekrologja.** Ks. Józef Kwieciński, proboszcz w Rabie wyższej zmarł dnia 7 listopada b. m. Pogrzeb odbył się w poniedziałek.

---

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* „Gustaw Łapka“ (Der Rabenvater) doskonała farsa, w 3 aktach H. Fischera i Jarno w tłomaczeniu Adolfa Walewskiego, ukaże się jutro na naszej scenie, jako premiera. W sztuce tej cieszącej się wielkiem powodzeniem w Warszawie, Wiedniu i w innych miastach wystąpią z personalu damskiego panie: Wojnowska, Trapszówna, Senowska, Krysińska i Koźmin, oraz panowie: Siemaszko, Mielewski, Stępowski i Węgrzyn. Sztuka obok treści zabawnej trzymana jest w tonie przyzwoitym.

---

**Repertuar teatru miejskiego.** We środę, 11 bm., „Posażna jedynaczka“, kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna) po raz trzeci — „Wujaszek Alfonsa“, farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego (po raz drugi) — „Tabarin“, dramat w 2 odsłonach Catulle Mendesa (po raz drugi). We czwartek 12 b. m., „Gustaw Kapka“, (Ein Rabenvater), komedja w 4 aktach H. Fischera i J. Jarno (nowość). W piątek, 13 b. m, „Szkoła kobiet“ (l'Ecole des Fammes), komedja w 5 aktach Moliera po raz drugi (przedstawienie popularne). W sobotę, 14 b. m., „Mamuty“, komedja w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (nowość). W niedzielę, 15 b. m., „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca), przedstawienie popularne, początek o godzinie 3. W niedzielę, 15 b. m., „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

---

## HUMOR.

Kapryśna pani Moda,
Złorzeczeń znając treść
Orzekła, iż rękawy
Szerokie trzeba znieść.
Schudł rękaw i zasada
Zwycięsko wyszła ta:
Niech balon kształty swoje,
Niewiasta — swoje ma.
Jednakże ekscentryczność
Wciąż ceniąc, Moda znów
Włożyła moc pomysłów
W przykrycia damskich głów.
I każe najstrojniejszy
Kapelusz przybrać tak,
By znalazł się w przybraniu
Wszelaki zdechły ptak.
Gdy pójdzie tak *crescendo*,
Na głowach Ewy cór
Kolejno świetnieć będą:
Ropucha, mysz i szczur.

## OSTATNIA POCZTA.

= Bułgarski minister wojny Petrow otrzymał od cesarza Franciszka Józefa jego portret we wspaniałych ramach, z własnoręcznym podpisem monarchy. Odznaczenie to wywołało tutaj liczne komentarze.

**Kolonja** 10 listopada (w południe). *Köln. Volks. Ztg.* zapowiada, iż parlament ujmie się za cesarzem z powodu zwróconych przeciw niemu napaści Bismarka i ze szczególniejszym naciskiem złoży oświadczenie, iż Niemcy stoją wiernie po stronie swoich sprzymierzeńców.

**Berlin** 10 listopada (w południe). *Koelnische Ztg.* donosi, jakoby w Petersburgu zgromadzić się miała niebawem konferencja europejska, na której wziętoby pod rozbiór wszystkie bieżące kwestje półwyspu Bałkańskiego.

**Berlin** 10 listopada (w południe). Petycja gotajska do parlamentu rzeszy, wystosowana przeciw pojedynkom w armji, pokryła się tutaj olbrzymią ilością podpisów. Będzie ona zapewne przedstawiona parlamentowi zaraz jutro po zebraniu się tegoż.

**Konstantynopol** 10 listopada (w południe). Rosyjski ambasador Nelidow, który w poniedziałek miał pożegnalną audjencję u sułtana, odjechał dziś do Petersburga.

**Paryż** 10 listopada (w południe). Nagle zmarł tutaj malarz rosyjski Bogolubow.

**Madryt** 10 listopada (w południe). Jen. Gonzales Munor pobił rokoszan p d Manuelitas w prowincji Pinar del Rio na Kubie. Podobno Maceo jest ranny.

**Dar es Salaam** 10 listopada (w południe). Sąd wyższy skazał właściciela plantacyj Fryderyka Schrödera na 5 lat więzienia.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

**Wiedeń** 11 listopada (rano). Przewodniczący lewicy hr. Kuenburg odpowiedział nadzwyczaj przyjaznem pismem na odezwę czesko-niemieckich secesjonistów. Do klubu secesjonistów nie przystąpił dotychczas nikt po za posłami z Czech.

**Kolonja** 11 listopada (rano). *Köln. Ztg.* widzi w mowie Salisburego dobry objaw rzeczywistego a nie dopiero projektowanego porozumienia.

**Berlin** 11 listopada (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu katolickie centrum wniesie interpelację w sprawie rewelacji Bismarka. Interpelacja wyrazi zupełne zaufanie do obecnego kierownictwa zagranicznej polityki. Herbert Bismark ma zabrać głos w dyskusji nad interpelacją.

**Berlin** 11 listopada (rano). Niemiecki konsul w Laurenco Marques, hr. Pfeil, w drodze do Pretorji napadnięty został przez portugalskich urzędników kolejowych i policjantów i ciężko przez nich poraniony.

**Zofja** 11 listopada (rano). Książę Ferdynand powitał osobiście na dworcu kolei przejeżdżającego z Konstantynopola do Rosji ambasadora Nelidowa. Nagły wyjazd Nelidowa łączony jest z pogłoskami o zamianowaniu go ministrem spraw zagranicznych. W kołach politycznych utrzymuje się natomiast wersja, że ministrem zostanie hr. Woroncow-Daszkow.

**Konstantynopol** 11 listopada (rano). Zamierzone przez Turków nadzwyczajne zakupy rządowe obejmują: 500.000 karabinów Mausera, 50 do 100 miljonów nabojów Mausera, proch bezdymny, działa wałowe dla Erzerum i Adrjanopola, a między niemi 100 dział dwunastocentymetrowych.

**Paryż** 11 listopada (rano). Izba postanowiła 273 głosami przeciwko 254 wbrew życzeniu Melina przystąpić na najbliższem posiedzeniu Izby do obrad nad reformą wyborów do senatu.

**Paryż** 11 listopada (rano). Prasa tutejsza w przeważnej części uważa mowę Salisburego za uspokajające wzmocnienie europejskiego koncertu.

**Frankfurt** 11 listopada (rano). Żydowski bankier, Aron Federlin, aresztowany został za sprzeniewierzenie depozytów.

**St. Etienne** 11 listopada (rane). W kopalniach w Tolandière, skutkiem zawalenia się sklepień, zginęło wielu górników.

**Rzym** 11 listopada (rano). Monsignor Makary wręczył ojcu św. własnoręczne pismo Menelika.

**Madryt** 11 listopada (rano). Stan zdrowia Sagasty jest bardzo groźny.

**Londyn** 11 listopada (rano). Mowa Salisburego w tutejszych decydujących kołach w ten sposób jest tłómaczona, że zawiera przyznanie, według którego Anglja nie może prowadzić polityki wschodniej w duchu zaczepnym.

**Wiedeń** 11 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 365·25 Anglobanki 153·00; Länderbank 247.—; Staatsbahny 355·62; Lombardy 100·00; Renta majowa 101·30; Renta koronowa węgierska 99·30; Alpiny 84·75; Tureckie 47·40.

Berlin operował wczoraj znowu przeciw austrjackim wartościom z powodu przygotowywanych ustaw o upaństwowieniu. Spadkowi kursy uległy Staatsbahny. Pogłoski, że dom Rothschilda opuszcza Wiedeń, wpłynęły na spadek kursu akcyj kredytowych. Nie pomogła nawet pokojowa mowa Salisburego, zwyżka angielskich konsolów i podniesienie się kursu szterlinga.

## RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

**Wiedeń** 10 listopada (w południe). Pismo, w którem opuszczający lewicę posłowie, zgłaszają hr. Kuenburgowi, prezesowi klubu, swoje wystąpienie brzmi jak następuje:

„Excellencjo! Mamy niniejszem zaszczyt uwiadomić Ją o naszem wystąpieniu z klubu zjednoczonej niemieckiej lewicy.

Nie bez dojrzałego namysłu, ani z lekkiem sercem postanowiliśmy to uczynić, jednakowoż musieliśmy wyraźnie się o tem przekonać, że pojęcia większości szanownego klubu o postępowaniu, którego należy się spodziewać od dzisiejszego rządu w sprawach narodowych, w sprawach tyczących się wolności i kultury, tak znacznie się sprzeciwiają naszym pojęciom, że nie ma żadnego poręczenia, abyśmy mogli w przyszłości solidarnie i skutecznie postępować.

Występujemy z głębokim żalem z klubu, którego dumne wspomnienia tak daleko sięgają, w którym znaleźliśmy w ciężkich czasach wiernych towarzyszów broni i którym zawdzięczamy tylu osobistych przyjaciół. Jesteśmy szczerą nadzieją przejęci, że danem nam będzie osobiste stosunki i nadal utrzymać, i że znajdzie się sposób na to, abyśmy nasze wspólne interesa i nadal równolegle popierać mogli.

Niniejszem oddajemy szanownemu klubowi nasze mandaty w komisjach i tp. do rozporządzenia i jesteśmy gotowi (według § 11) żądać od Izby uwolnienia nas.

Uważamy sobie wreszcie za najznakomitszy obowiązek podziękować Waszej Ekscelencji, za bezstronny i ujmujący sposób wykonywania Jej tak często trudnych obowiązków prezesa klubu. Niezmordowana sumienność Waszej Ekscelencji będzie dla nas godnym naśladowania przykładem i chyba tylko wyższą jest od niej ta lojalność postępowania Waszej Ekscelencji wobec każdego nas.

Wasza Ekscellencja zechce przyjąć wyrazy naszego koleżeńskiego poważania.

(Podp.): Augsten, Bauer, Bendl, Bohaty, Fournier, Funke, Gross, Haliwich, Hoffman, Hütter, Kirschner, Knoll, Krepek, Nietsche, Polak, Pergelt, Peschka, Schier, Roser, Russ, Schücker, Schwab, Siegmund, Stöhr, Swoboda, Tausche, Waniek.

Wiedeń 6 listopada 1896.

**Wiedeń** 11 listopada (rano). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Do centralnej Komisji do rewizji katastru gruntowego wyznaczyło Koło dla rejonu krakowskiego Jędrzejowicza na członka Komisji, Potoczka zastępcą, dla lwowskiego rejonu na członka Dawida Abrahamowicza, na zastępcę ks. Pastora. Dla tarnopolskiego rejonu wybrano członkiem Pinińskiego.

Kozłowski wzywa Koło polskie, aby się zajęło sprawą natychmiastowego naradzenia się w Komisji budżetowej nad projektem podwyższenia kongruy, wobec czego postanowiło Koło interpelować na jutrzejszem posiedzeniu Izby prezesa Komisji budżetowej.

Następnie odbyło się informacyjne, częściowe poufne posiedzenie nad etatem ministerstwa obrony krajowej. W dyskusji zabierali głos: Chrzanowski, Wielowiejski, Piniński, Pastor, Kozłowski, Potoczek, obaj Abrahamowicze, Zaleski i Popowski. Mowcy domagali się odszkodowania za szkody wyrządzone przy manewrach; pozostawienia w domu urlopników podczas nagłych robót polnych, uwzględnienia producentów przy dostawach zboża, furażu i koni, (co niestety dotąd znajduje się w rękach wyłącznie żydowskich spekulantów) a wreszcie uwzględnienia drobnego przemysłu przy dostawach wojskowych.

**Wiedeń** 11 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano pod przewodnictwem deputowanego Russa nad budżetem ministerstwa oświaty. W toku dyskusji zabrał głos deputowany Gniewosz, skarżył się na przymus noszenia mundurków w szkołach galicyjskich, co utrudnia wielu uczęszczanie do szkoły. Dzieci, chodzące do szkół są po większej części synami chłopów i małych mieszczan, którzy muszą głód cierpieć, aby zadowolić żądze wiedzy. W Sanoku omdlał pewien uczeń gimnazjalny, ponieważ nic nie jadł od trzech dni i żywił się suchym chlebem, składając grosz oszczędzony na zakupienie mundurka. Ludność uważa podwyższenie opłaty szkolnej i zaprowadzenie przymusowego umundurowania za utrudnienie przystępu do szkół dla biedniejszych klas.

Mowca cieszy się, że minister życzliwie zajął się sprawą kształcenia się kobiet i poleca opiece ministra gimnazjum żeńskie w Krakowie. Poczem przechodzi do kwesji szkół ludowych. Mowca sądzi, że nie będzie działał wbrew zasadom niezdefinjowanej autonomji, jeśli mówić tu będzie o wychowywaniu i kształceniu ludzi, tembardziej że wchodzi to w zakres kompetencji Rady państwa i dotyka nietylko interesów krajów ale i interesów monarchji.

(W Galicji 700.000 dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły, do tej szkoły chodzić nie może, bo 2500 gmin nie ma szkół wcale i dlatego, że jest 400 szkół etatowych zamkniętych dla braku sił nauczycielskich. W 1000 szkołach nauki udzielają niekwalifikowani nauczyciele.

Przyczyną tego braku nauczycieli jest zła ich dotacja. Położenie nauczycieli utrudnia się też przez kosztowne podróże, które nauczyciele muszą odbywać do odległych urzędów podatkowych by podjąć pensję. Na to powinien minister znaleść lekarstwo. Kraj nie jest w możności ponosić takich ciężarów.

Lud jest chciwy nauki, czego najlepszym dowodem, że emigranci polscy zakładają w Ameryce szkoły o polskim języku wykładowym; że zaś są religijni, dowodzi zakładanie przez nich probostw. Trzeba dać ludowi środki kształcenia się także w ojczyźnie. Rząd zakłada wprawdzie wiele seminarjów nauczycielskich, więc robi co może, jednakże sił tych nie zużytkowywują później szkoły, jak to wykazuje zestawienie cyfr wstępujących i występujących ze seminarjów. Każdy z kandydatów szuka przedewszystkiem lepszego utrzymania i chętnie wstępuje do straży skarbowej lub zostaje urzędnikiem prywatnym, bo tam lepszy zarobek.

W ciągu obrad przemawiał także deputowany Rutowski, podnosząc konieczną potrzebę ułatwienia wstępu do szkół średnich. Rutowski polemizował także z Gniewoszem, którego nazwał „emigrantem, nie biorącym udziału w pracy kraju i Sejmu", sądzącym rzeczy z daleka i zarzucił mu znieważanie Galicji.

## Odpowiedzi Redakcji.

*P. Lud. Glatmanowi.* List z zawiadomieniem o przedstawieniu otrzymaliśmy w niedzielę w południe. To trochę zapóźno, aby umieścić go było można w niedzielę rano, w poniedziałek zaś nie mamy edycji dla miasta. Nie naszą zatem jest winą, że wzmianki nie było.

*Panom Uj. i Droz z ulicy Szlak.* Czy można podpisać panów?

### Przyjechali do Krakowa.

**Grand hotel.** W. Skarżyński z Poznańskiego, J. Konopkowa z Mogilan, E. Broadbent z Birmingham, ks. dr K. Belopotoczky z Wiednia, ks. E. Bjelik z Wiednia, I. Pieniążek z Dębicy, E. v. Proskowetz z Morawy, A. Hradolseny z Friedek, M. Bergmann z Brunszwiku, br. Salza z Niemiec, A. v. Herther z Saksonji.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Sojeickiego w Krakowie
**Objad za 1 złr.** 2357
*Środa dnia 11 Listopada b. r.*

I. Zupa kapuśniak
Rosół z makaronem
Consome Pot au feu
II. Szczupak augratin
Jajka z pomidorami
Krokiety de Gebier
Stk. mięsa sos cebulowy
III. Rostboeuf angielski
Pantarka z kompotem
File do boef ala Moelle
Eskalopes de vou ala Russ
IV. Cren de mocka
Łazanki z szynką
Kalafiory z masłem
Ser — Owoce — Kawa

**Poszukuje stosownego lokalu na warstat stolarski**
jeżeli możliwe w okolicy Zwierzynieckiej Ulicy na Powiślu zgłoszenia pod Adr. Zaremba p. Ul. Floryańskiej Nr 1. 2814 1—3

## Kawę

Jawa zielona I-a pr. klg. Zł. 1·52
Laguayra „ „ „ 1·60
Goldjava „ „ „ 1·85
Ceylon „ od 1·90 do 1·98
poleca w 5 Klg. pakietach pocztowych **bez wszelkich dalszych kosztów**
**Theodor Josef Fels** w Tryjeście.
(Ściśle chrześcijańska uczciwa firma. 2700 5 12

## Kamienica
piętrowa
**z ogródkiem**
w Nowym Sączu.

zbudowana przed dwoma laty wygodnie i gustownie, położona w zaciszn tuż przy Rynku przy ul. św. Ducha pod l. 149 wśród kościołów farnego i OO. Jezuitów, naokoło otoczona ogrodem z widokiem na dalekie okolice, składająca się z 10 obszernych ubikacyj zamieszkalnych, piwnic, strychów, drewutni, studni na pompę, opatrzona szerokim i długim kanałem betonowym, oszacowana na 15.000 złr. z powodu przesiedlenia się właściciela za 11.500 złr. do sprzedania, z której to ceny 5.000 złr. na 5% może pozostać na hipotece.
Bliższych wiadomości udzieli Właściciel tejże realności **Henryk Kisielewski w Krośnie.** 2738 3—3

## KOWAL

obeznany z wszelkiemi robotami kotlarskiemi, ślusarskiemi, z wszelkiemi maszynami rolniczemi, wyzwolony mistrz kucia koni, **poszukuje miejsca** do Dworu, na ordynarję lub na własny rachunek, od N. Roku. 10 lat na miejscu, najlepsze polecenia — Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 2752 3 3

## Ogrodnik

młody, z kilkuletnią praktyką, biegły we wszystkich gałęziach swego fachu, żonaty, **poszukuje posady** na ordynaję. Obowiązek może przyjąć natychmiast. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ksiądz Proboszcz **w Szebniach p. Moderówka** 2784 3 3

**PANNA** umiejąca bardzo dobrze krawieczyznę i znająca się na gospodarstwie domowem, **poszukuje miejsca.** Zgłoszenia do Adm. dla W. W. Nr. 2776 5-6

## Mieszkania zaraz do wynajęcia:

**ul. Radziwiłłowska Nr. 19,** w parterze, 4 pokoje kuchnia z ogrodem
**ul. Pawia Nr. 6,** dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchnią i jedno 3 pokoje z kuchnią.
**ul. Krowoderska Nr. 151** (w uliczce), **tanio** kilka mieszkań pomniejszych, sklep, stajnia i wozownia.
Wiadomość u stróżów. 2781 3-5

## MLECZARNIA

*Ostrówek p. Gawłuszowice*
**poszukuje rocznych odbiorców na masło deserowe.**
2787 3 3

## Kremską Musztardę

polecam moją podwójną, znaną z wybornego smaku, świeżo syconą Musztardę podwójną, przesyłki próbne pocztą 5 ko. 2 złr. 40 ct., 2 3/4 ko. 1 złr. 60 ct. 12 ko. 5 złr. 25 ct. 25 ko. 9 złr. 50 ct.
**Ferd. Michl,** Senfsiederei, Krems, N. Ö. (Gwarancja, przyjęcie napowrót. 2778 3 5
**Krems, Schmelzgasse Nr. III.**





# NAJWIĘKSZY SKŁAD
oryginalnych Rosyjskich
# KALOSZY
# W. Kłosiński
KRAKÓW
## Florjańska L. 17
**oraz wyłączny skład** 2741 3 3
## Kaloszy Szwedzkich
również trwałe a 10% tańsze.
**Ceny tak niskie, że niema konkurencji!**
**Na prowincję wysyła odwrotnie.**

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ
RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER C°





## Wstrzykiwanie i pigułki

według ś. p. nadlek. sztab. **Dr Müllera,** d. K. d. A.
**dla starszych i młodszych mężczyzn** w zastępstwie **Balsamu Copaivy, Cubebów, pereł santałowych, wstrzykiwań cynkowych itd.,** są zawsze w zapasie: Nr. 1 na świeżo powstałe cierpienia w cenie 1 złr. 60 ct., Nr. 2 na przestarzałe chroniczne cierpienia 2 złr. 50 ct., pocztą o 25 ct. więcej na opakowanie i list przesyłk. **w St. Georg's-Apotheke, Wien V/2, Wimmergasse 33,** dokąd pisemne zamówienia adresować należy.
**Inserat prosimy zachować.**
Skład w aptece **E. Hellera,** następcy Stockmara w Krakowie.
2723a 2 16

W domu **pod l. 16 przy ulicy Mikołajskiej** piętro II,
**przyjmuje się stołowników.**
**Objady,** na świeżem maśle **po 12 złr.** i **9 złr.** miesięcznie. Objady jak i kolacje wydaje się również na miasto. 2783 2 3

## Kuchnia, pokój, sklep

i inne mieszkania **zaraz do wynajęcia** przy ulicy Długiej L. 74.
2789 4 4

## Przeznaczenie.

Proszę odebrać sobie list z Administracji „Głosu Narodu".
2803 2 2 Pewna Przyszłość

**Potrzeba** 2790
# ucznia
do cukierni Rehman i Hendrich
**w Sukiennicach w Krakowie.**

## Handlowiec

chrześcijanin, w średnim wieku, który dłuższy czas w pierwszorzędnych interesach pracował, mogący złożyć kaucję, **poszukuje w Krakowie lub innem większem mieście objęcia od N. roku,** zarządu większego handlu korzennego i delikatesów, restauracji, hotelu, zastępstwa firmy lub zarządu i prowadzenia większego interesu. — Zgłoszenia przyjmuje WP. **Strycharski,** Kraków, „Głos Narodu". 2766 4 3

# SCENA
## teatralna
zupełnie urządzona, w dobrym stanie, nadająca się do większych lub mniejszych sal, tak w Krakowie jak na prowincji
**zaraz do sprzedania.**
Wiadomości udzieli **Jan Strycharski** Kraków. 2616 6 0

## 25 baranów

tłustych, na rzeź. ma Obszar Dworski **PRZEGORZAŁY, do sprzedania.** 2806 2 2

## Młody człowiek, subiekt

obznajmiony w fachu bieliznianym posiadający język niemiecki w słowie i piśmie z ładnem pismem **poszukuje posady** lub zajęcia biurowego. —Łaskawe zgłoszenia R. B. handlowiec do Adm Głosu Narodu. 2793 2—3

# Pielęgnowanie skóry.

Stosowanie gorącego powietrza jako czynnika leczniczego nie jest nowością, bo znane jest powszechnie jako kąpiel „turecka" albo „rzymska". Ale ten rodzaj kąpieli nie dla wszystkich jest odpowiedni. Szczególnie ludzie słabi, nerwowi, cierpiący na serce nie znoszą tego rodzaju kąpieli. Pochodzi to ztąd, że w tureckiej, względnie rzymskiej kąpieli, wraz z ciałem wystawioną jest i **głowa** na działanie gorącego powietrza, co ze stanowiska hygieny nie jest korzystnem. Przy naszym

## Uniwersalnym aparacie do kąpieli parowych w domu

pozostaje głowa wolną, tak, iż kąpiący się oddycha spokojnie chłodnem powietrzem dobrze wentylowanego pokoju i wolnym jest od dolegliwości.

**Uwagi ogólne:** Kto chce zapobiegać chorobom, powinien brać co tydzień lub co dwa tygodnie kąpiel parową. Kąpiel parowa jest najlepszym środkiem przeciw chorobom zaziębienia. Kąpiele parowe działają znakomicie w kuracjach odtłuszczających (Entfettungskuren), zaleca się je więc osobom otyłym, które nadmiar swego tłuszczu chcą utracić. W kąpieli parowej należy tak długo pozostać, dopóki się nie pojawi pot na czole (około pół godziny). Z pełnym żołądkiem nie należy nigdy brać kąpieli. Podczas kąpieli parowej może być okno otwarte. Po kąpieli parowej należy obmyć letnią wodą całe ciało, co zmusza nerwy do żywszej czynności. Następnie należy oziębić ciało chłodną wodą (w wannie lub poprostu przez omycie ręcznikiem), przez co hartuje się ciało i zapobiega zaziębieniom.— Dr Lahmann zaleca brać w domu co tydzień lub co dwa tygodnie taką kąpiel parową, stale, bez względu na porę roku. W sanatorjum Dra Lahmanna takie kąpiele stosują się z wielkim skutkiem w rozlicznych chorobach, oraz jako środek zapobiegający chorobom.

Aparatem tym można robić kąpiele parowe całego ciała (fig. 2), połowy ciała (fig. 3) i nóg (fig. 1)

fig. 1. fig. 2. fig. 3.



Handhabung d. Apparates. Halbdampfbad.

**Uniwersalny aparat do kąpieli parowych.** („Universal-Dampf-Schwitz-Apparat").

Aparatem tym może sobie każdy zrobić kąpiel bez pomocy drugiej osoby, nawet panie i dzieci nie potrzebują obcej pomocy. Część dolna sporządzona jest ze silnej blachy cynkowej, naczynie do wytwarzania pary ze silnej blachy mosiężnej. Aparat daje się praktycznie składać i zajmuje mało miejsca. — Cena tego praktycznego i znakomitego aparatu, wraz z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami i opakowaniem wynosi **tylko 38 marek.** — Opisy i cenniki w języku niemieckim darmo.



Najnowszy i największy wynalazek do kąpieli, najprostsza i najpraktyczniejsza wanna na świecie. Z dwóch, a najwięcej czterech wiaderek wody przepyszna falista kąpiel, ciało wzmacniająca. Da się także używać do kąpieli parowych i kąpieli ciepłych oraz nasiadowych. Kołysanie się w wannie „Tryumf" nie wymaga żadnej wprawy, dlatego też jest najodpowiedniejszą wanną dla wszystkich, nawet dla pań i dzieci.

Bardzo praktyczne dla zdrowych, chorych, osłabionych, otyłych, każdego wieku. **Wa na kołyskowa „Tryumf"** (Triumph-Wiegenbadschaukel). Manipulacja pojedyncza, użytek wielostronny, taniość. Wanny w różnych wielkościach.

**Cena od 16 do 85 marek, stósownie do wielkości i urządzenia.** Ilustrowane cenniki i opisy w języku niemieckim darmo.— Wszystkie te patentowane aparaty sprzedaje jedynie i wyłącznie fabryka:

**LOUIS KRAUSS, Neuwelt b. Schwarzenberg (Sachsen).** 2549 11 0

**Uwaga:** Uprasza się Szan. Publiczność, aby zamawiając powyższe aparaty w fabryce, powoływała się **we własnym interesie** na *Głos Narodu*, jako na źródło, z którego zaczerpnęła informacji.

# O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
# „Głosu Narodu".

## BIBLJOTEKA
**wyborowych**
## Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
**kosztuje 8 złr.**

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

## „W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

## „Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

## „NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

## „NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

## „W pogoni za szczęściem"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

## premję bezpłatną
**14 tomową wspaniałą powieść**
## „La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

# Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

**tylko za złr. 7·50 w. a.**

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

## Portret naturalnej wielkości
(POPIERSIE)
w pysznych, eleganckich czarno-złotych ramach barokowych
którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach. Portret, z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

**Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS"**
**Wien, Mariahilferstrasse 116.**

*Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.*

**Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia.** 2530 6 12

## Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr.. długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma
*Jan Strycharski,*
„Głos Narodu" — Kraków,
**do sprzedania.**
2701

MAGAZYN PAPIERU **Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie poszukuje**
**PRAKTYKANTA**
zamiejscowego. 3653 7 5

## KAMIENICA
2691
w Krakowie, w śródmieściu
**do sprzedania.**
Wiadomość u notarjusza **Gutowskiego w Liszkach.** 6 6

# Mundury dla uczniów szkół średnich

**najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6**
2756
**vis à vis Hotelu Saskiego.**
**Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.